DOM GOŚCINNY

„THE HOME JOURNAL"
(A REVIEW FOR HOTELS, RESTAURANTS, CAFÉS etc.)

„JOURNAL DES RESTAURATEURS CAFETIERS ET HOTELIERS"

„DAS GASTHAUS"
(ZWEIWOCHENSCHRIFT)

PRZEDPŁATA: Kwartalnie 2,—-zł z dostawą. Dla Gdańska 2,— guld.

Pozostałe warunki zamieszczone są na ostatniej stronie tekstowej numeru

PISMO DLA RESTAURATORÓW HOTELISTÓW I KAWIARZY
WYCHODZI 2 RAZY MIESIĘCZNIE

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
POZNAŃ, WIELKA 10. - TEL. 2277

SUBSCRIPTION RATES: For 3 months (England) . . . sh 4
„ „ „ (Germany) Gmks. 2.—
„ „ „ (U. S. A.). Dol. 1.—

ADVERSTISING-RATES :
Full page zł. 100.— Half a page zł. 60.— One fourth of a page zł. 35.— One eighth of a page zł. 20.— One sixteenth of a page 10.— Advertisements on Cover plus additional fee. Advertisements from abroad will be calculated according to special rates.
In special editions the rates are different.

ROCZNIK XIV. POZNAŃ, 1—15 MARCA 1927. NR. 5

Treść nr. 5:

W ogniu naszych spraw.

Wstrząsające i podniecające fakty, jakie rozegrały się, lub też groziły realizacją w życiu zawodu naszego w czasie od lipca 1926 roku aż do dnia dzisiejszego, nie były zjawiskiem oderwanem, ale dalszym ciągiem tego pasma represyj i nieoczekiwanych w naszem stuleciu prześladowań, jakiemi uciska się grupę społeczną, posiadającą nigdzie i nigdy niezaprzeczane prawo równości w obliczu konstytucji państwowej i wszelk. ustawodawstwa.

A pasmo to długie i zaprawdę bolesne.

Przypomnijmy: Najpierw ustawa antiaikoholowa, wynik i najbardziej typowy objaw bezsensowego, bezcelowego i zastraszająco nielogicznego postępowania w dziedzinie praw społecznych i państwowych ludzi, którzy, rozporządzając ubożuchną zdolnością myślenia i sądzenia, obdarzeni są zato obszernym balastem „świętych zapałów", „pięknych zasad" i jeszcze cudowniejszych „intencyj"; i ludzi tych jakiś przeklęty przypadek dopuścił do głosu i czynu w pierwszych dniach naszej odrodzonej państwowości na to, aby przepełniać mogli głupstwa, których następstwa mszczą się już dzisiaj i kto wie jak długo jeszcze mścić się będą. Dalej: Ustawa o monopolu spirytusowym, kwiatek naszego przemądrzałego etatyzmu. Nie wdając się w wyczerpującą krytykę całej ustawy, która i pod względem swego znaczenia ogólno - gospodarczego nie całkiem wyklucza możliwość niepochlebnej oceny, wskażę tylko na to, że stała się ona dla nas przyczyną całej masy krzywdzących trudności, których użyteczność jest przynajmniej wątpliwa.

Wreszcie, szczyt wszystkiego: Rozporządz. P. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 grudnia 1925 roku. Odbiera ono obywatelom Rzeczypospolitej ich osobistą, nie dziedziczoną, ale własnym znojnym trudem zdobytą własność, która stanowi dla nich nie kwestję mniejszego czy większego uposażenia, ale kwestję życia lub śmierci, bytu lub nędzy i rozbicia. Odbiera się po to, aby obdarować tem znikomą garść inwalidów wojennych. Wiemy wszyscy, i nikt nie odważy się temu przeczyć, że inwalida, który na ołtarzu ojczyzny w ofiarnej służbie za całość granic państwa oddał zdrowie swoje, krew swoją przelał, święty pełniąc obowiązek, inwalida ten winien być i musi pozostać przedmiotem opieki nietylko całego społeczeństwa, ale i państwa. Jest to kwestja nie dobroczynności, ale najlogiczniej pojętego obowiązku.

Powtarzamy: nikt przeczyć temu nie odważy się, nie podając równocześnie w wątpliwość lojalności swojego stosunku do państwa. Ale z drugiej strony na głupi dowcip zakrawa pomysł uposażenia inwalidów kosztem pewnej grupy społeczeństwa, kosztem jednego zawodu. Absurdalnym nazwać trzeba zamiar stoczenia ciężaru, który obowiązkowo ponosić musi całe społeczeństwo, na barki jednej jego cząstki. Wytwarza się paradoksalną sytuację: Większość społeczeństwa zostaje uprzywilejowaną kosztem krzywdy, wyrządzanej jednemu zawodowi. Tego rodzaju objaw jest niedopuszczalny w państwie, którego konstytucja gwarantuje równouprawnienie wszystkim obywatelom.

Jeżeli dodamy przytem, że kosztem tego nieobliczalnego zła, jakie spowodować może omawiane Rozporządzenie P. Prezydenta Rzeczypospolitej, zyska się nic więcej, jak tylko wątpliwe zabezpieczenie bytu niewielkiej cząstki naszych inwalidów, to musi nas to naprowadzić na pewne ciekawe, choć niewesołe spostrzeżenia.

Wszak warto zastanowić się nad owa uderzającą niewspółmiernością między wagą ofiar, jakiemi się okupić pragnie tak nikłe korzyści. Bo jakże? Czyż rozsądnie pojęty interes państwa każe odbierać egzystencję materjalną tysiącom obywateli, wykonywujących swą pracę zawodową naogół bez zarzutu, przytem spełniających wszystkie obowiązki

wobec państwa nietylko nienagannie, ale wprost ofiarnie, obywateli tych z czynnego i państwowotwórczego elementu przeistaczać w rzeszę bezrobotnych, ciążących nietylko bezużytecznie, ale w najwyższym stopniu szkodliwie na i tak niezbyt krzepkiem rusztowaniu państwowej gospodarki, powiększać rzeszę malkontentów o całą masę jawnie krzywdzonych pracowników jednego zawodu, zyskując za to częściowe, chwilowe może, a w każdym razie niepewne zaspokojenie bytu kilku szeregów inwalidzkiej armji. Czyj zatem, jeżeli nie państwowy interes wymaga takiego postawienia sprawy? Wszakże nie możemy przypuszczać, aby te czynniki, które tak gwałtownie prą do realizacji owego nieszczęsnego Rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej z przyczyny jakiegoś kollektywnego zaćmienia umysłów upatrywały interes państwa w tem, w czem, najobjektywniej sprawę rozpatrując, przewidzieć można tylko ujemne wyniki.

Ależ oczywiście! Rozumiemy dobrze, że jednostkom, tworzącym t. zw. „ruch inwalidzki“, może zależeć na tem, aby sprawę inwalidzką prowadzić po manowcach i wertepach. Zapewne, jeżeli osiadło się na intratnej synekurze, wcale, wcale nieźle płatnej, należy coś robić, aby ta synekurka nazbyt rychło nie wygasła, należy tak sprawę wodzić, ażeby pozostawała jak najdłużej niezałatwionym problemem, wymagającym „Związku inwalidzkiego“ i płatnych funkcjonarjuszy. To jest jasne, ale sprawa... dziwna. I zaiste smutną jest rzeczą, że usiłowania tych ludzi mogą jakiekolwiek mieć znaczenie, że ludzie ci mają bądź co bądź, wpływ na bieg spraw państwowych.

My wiemy dobrze z kim walczyć musimy, z kim walczyć należy i trzeba. Że dotychczas nie walczyliśmy na ślepo, że akcja zarządu organizacji naszej była prowadzona celowo i jak można było najskuteczniej i najzapobiegliwiej, tego dowodem wynik; Do tej chwili istniejemy. Dziś chyba każdemu już wiadomo i nikogo przekonywać o tem nie trzeba, że praca obronna, przez nas prowadzona, jest pracą niemal nadludzką. Zaprawdę akrobatycznej trzeba było zręczności, aby utrzymać dotąd równowagę na wątłym sznurze naszych możliwości. Tymczasem to, cośmy mimo wszystko dotychczas już zrobić zdołali, jest dowodem, że pracowano dobrze. Wszakże już oddawna potrafiliśmy nawiązać kontakt z organizacjami kupiectwa i przemysłu, mimo, że koła te na serjo wzięły udział w akcji naszej dopiero niedawno, to znaczy w chwili, kiedy się uczuły same zagrożonemi. Oczywiście, że stanowisko ich dzisiaj jest bez porównania łatwiejsze, aniżeli swego czasu nasze. Po pierwsze, posiadają swoich ludzi w ciałach ustawodawczych, po drugie, silniejsi są liczbą i środkami materjalnemi, po trzecie wreszcie, mają pole wygładzone naszą pracą. Jeżeli przypomnimy, że potrafiliśmy w dotychczasowej naszej działalności skierować pod adresem władz tysiące protestów, urabiać opinję tysiącem memorjałów, dziesiątki razy trafiać do reprezentantów państwa osobistemi zręcznościami naszych delegatów, zaaranżować setki zebrań protestacyjnych i szereg potężnych wieców publicznych, to zgodzić się musimy, że ów trzeci punkt, owoce pracy naszej, jest może najważniejszym.

Wielkość wyników naszych usiłowań i z innego względu jest faktem zaciekawiającym. Przypomnijmy to, cośmy tyle razy podkreślali: Praca nasza spoczywa wyjątkowym ciężarem na barkach pewnej grupy naszych zawodowców. Są ludzie, a jest ich jeszcze nazbyt wielu, którzy skwapliwie usuwają się od wszelkich wysiłków. I jest naszem nieocenionem szczęściem, że między nami znaleźli się ludzie tej miary, co prezes Okr. Bydgoskiego, p. Marjan Bawarski, którego wprost heroiczne wysiłki, którego tytaniczna praca pełna najofiarniejszych wytężeń, stają za tchórzostwo czy lenistwo innych. I jest błogosławieństwem naszem, że ciężar naszych obowiązków mógł spocząć na mocnych i sprężystych barkach pp. prezesów Nowaka, Penkalli, i innych, którzy po męsku stanęli za sprawą. Ale byłoby karygodną lekkomyślnością i dowodem zatrważającej niedojrzałości z naszej strony, gdybyśmy tak sprawę naszą stawiali na dalszą metę. Pamiętajmy, że to, czego dokonać musimy, aby się ustrzec od strasznej klęski, musi być czynem w najprawdziwszem tego słowa znaczeniu zbiorowym. Pamiętajmy, że droga do celu naszego prowadzi przez najpowszechniejsze i najgruntowniejsze samouświadomienie wszystkich, przez powszechny i najwyższy akt zbiorowej woli naszej. Niema innych środków, jak tylko jeden: Ciałem się stać musi błyszczącemi literami na sztandarach naszych wypisane hasło: Jednością silni.

Roman Antoniewicz.

Poznań, w lutym 1927 roku.

O załagodzenie doli naszej.

W czasie od 16—19 ub. m. przebywał, jak wiadomo, w Poznaniu z wizytą p. Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki.

Z okazji tej, na audjencjach, udzielanych przedstawicielom rozmaitych sfer społeczeństwa, Dostojny Gość miał niewątpliwie możność zapoznania się z wszelkiemi potrzebami oraz bolączkami odnośnych ugrupowań społecznych i gospodarczych.

Między innemi wręczył Panu Prezydentowi i Polsko-Chrześcijański Związek Towarzystw Restauratorów, Hoteli i Właścicieli Kawiarń i Restauratorów na Polskę Zachodnią poniższy memorjał, odzwierciedlający bolączki, jakie wprowadza do naszego zawodu nieszczęsna ustawa antialkoholowa:

Do

Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej

Polsko-Chrześcijański Związek Towarzystw Restauratorów, właścicieli hoteli i kawiarń na Polskę Zachodnią w Poznaniu, liczący jako Organizacja zawodowa kilkanaście tysięcy członków, zwraca się z prośbą do Pana Prezydenta jako najwyższego Zwierzchnika i Dostojnika Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, ażeby raczył przedstawione poniżej postulaty rozpatrzeć a temsamem wziąć pod Swoją opiekę ten zawód, który już od szeregu lat jest uciskany przez rozmaite wydawane zarządzenia, które nietylko tamują rozwój tej gałęzi przemysłu ale nawet niszczą i odbierają warsztaty pracy.

Początek tego systematycznego niszczenia tej gałęzi przemysłu dała wielce krzywdząca ustawa z dnia 23. IV. 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 37 z r. 1920, poz. 210) o ograniczeniach w sprzedaży i spożyciu napojów alkoholowych. W dalszym ciągu rozporządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 grudnia 1924 (Dz. U. R. P. Nr. 114 z r. 1924, poz. 1022) w przedmiocie rewizji uprawnień na sprzedaż przedmiotów objętych monopolem skarbowym odnośnie do sprzedaży wyrobów alkoholowych, doprowadza do redukcji wielkiej ilości przedsiębiorstw już z dniem 30 czerwca 1927 r.

Rozgoryczenie i rozżalenie z powodu wyżej wymienionych ustaw ogarnęły członków zawodu restauratorskiego nie są oni bowiem pewni ani dnia ani godziny swej własności i swego zarobkowania, dziś ten jutro inny otrzymuje wypowiedzenie koncesji, trwoga a zarazem zniechęcenie z każdą chwilą wzrasta, z czego korzystają rozmaite indywidua, które się kręcą szczególniej tu w Polsce Zachodniej i celowo przeprowadzają propagandę wykupywania przedsiębiorstw tak restauratorskich jak kawiarń i hoteli dając za nie ceny 2 lub 3-krotnie, a nawet 4-rokrotnie wyższe od istotnej wartości. Widoczne jest zatem, że jest to celowa robota dla wyrugowania Polaków. Dziś jeszcze nasz Związek walczy i stara się zapobiec tej katastrofie, ale czy zdoła to zatrzymać w najbliższych miesiącach, to jest rzeczą bardzo wątpliwą, gdyż już dziś przychodzą najpoważniejsi przedsiębiorcy znani z patrjotyzmu, którzy życia i mienia nie żałowali dla Ojczyzny i oświadczają, że wobec takiej grozy położenia sami dziś się o siebie boją bo nie widzą innej drogi wyjścia z tego kataklizmu i łatwo pójdą na program kusicieli — tem samem wyzbędą się swoich własności, kusząc się na otrzymanie wysokich cen.

Nasz Związek nie tylko chroni dobro swych członków, lecz także i dobro Skarbu Państwa. Dziś restaurator jest najlepszym płatnikiem podatków pomimo, że jest niepewny jutra.

Ażeby dać dokładny obraz groźnej sytuacji pozwalamy sobie przedstawić w dosłownem brzmieniu memorjał, jaki wygotowaliśmy w dniu 6 listopada 1926 r. do Panów Marszałków Sejmu i Senatu, do Pana Prezesa Rady Ministrów, do Ministra Skarbu, Spraw Wewnętrznych, Przemysłu i Handlu oraz Pracy i Opieki Społecznej.

W porozumieniu z Organizacjami zawodowemi i to:

1) Centralnym Związkiem Przemysłu Piwowarskiego i Słodowniczego Rzeczypospolitej Polskiej z siedzibą w Warszawie,
2) Zachodnio-Polskim Związkiem Wytwórców Napojów Alkoholowych z siedzibą w Poznaniu,
3) Stowarzyszeniem Hurtowników Win w Poznaniu,
4) Związkiem Hurtowników Piw i Fabryk Wód Mineralnych w Poznaniu,
5) Związkiem Pomocników Gastronomicznych całej Polski z siedzibą w Warszawie

mamy zaszczyt zwrócić się z uprzejmą prośbą o łaskawe spowodowanie:

1) natychmiastowego wstrzymania wykonania ustawy z dnia 23. IV. 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr. 37 z r. 1920, poz. 210) o ograniczeniach w sprzedaży i spożyciu napojów alkoholowych;
2) wstrzymania wykonania rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 grudnia 1924 r. (Dz. U. R. P. Nr. 114 z r. 1924, poz. 1022) w przedmiocie rewizji uprawnień na sprzedaż przedmiotów objętych monopolem skarbowym odnośnie do sprzedaży wyrobów alkoholowych;
3) spiesznego przeprowadzenia nowelizacji powołanej ustawy antialkoholowej;
4) znowelizowania względnie zupełnego zniesienia powołanego rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 grudnia 1924 r. w przedmiocie rewizji uprawnień na sprzedaż przedmiotów objętych monopolem skarbowym.

Prośbę naszą motywujemy, jak następuje:

a) Przez wykonanie ustawy antialkoholowej ulegnie likwidacji conajmniej 22 360 wyszynków napojów alkoholowych, dalsze 3 000 osób straci koncesje na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 27. 12. 1924 r. czyli razem 25 360 rodzin zostanie pozbawionych dotychczasowego warsztatu pracy, a około 101 440 osób utrzymania.
b) Liczba bezrobotnych zwiększy się przynajmniej o 50 000 pomocników i innych pracowników, zatrudnionych w obecnych przedsiębiorstwach restauracyjnych.
c) Dochód Skarbu Państwa obniży się przez ubytek z wpływów ze świadectw przemysłowych, świadectw akcyzowych i podatku obrotowego (nie licząc innych) — o poważną kwotę 20 459 000 złotych.
d) Urządzenia w obecnych domach gospodnich, przedstawiające dzisiaj poważny kapitał czynny, staną się w większości prawie bezwartościowemi przedmiotami.
e) Wspomniana ustawa i rozporządzenie naruszają w wysokim stopniu zasady celowości i sprawiedliwości.
f) Wszystkie dotychczasowe rządy dążyły do znowelizowania ustawy antialkoholowej i wstrzymały wykonanie ustawy i rozporządzenia.

ad a): wspomniana ustawa antialkoholowa (§ 5) przewiduje redukcję liczby miejsc detalicznej sprzedaży butelkowej lub wyszynków napojów alkoholowych do 1 na 2500 mieszkańców, czyli przyjmując obecną liczbę mieszkańców, Polski na 27 500 000 do około 11 000 na całą Rzeczpospolitą.

Ponieważ za podstawę obliczeń bierze się ludność powiatu wzgl. miasta wydzielonego (§ 9 rozp. wykonawczego do ustawy antialkoholowej — Dz. U. 51 z 1922 r. poz. 462) i w razie niepodzielności danej liczby mieszkańców przez 2 500 ilość wydać się mających koncesyj zaokrąglać się ma wzwyż tak, że w niektórych wypadkach jeden wyszynk względnie miejsce sprzedaży butelkowej przypadnie na mniejszą liczbę mieszkańców jak 2 500, — można przyjąć, że liczba koncesyj, które nie będą odebrane, zwiększy się na skutek tego do 12.000.

Z tej liczby przypadnie według § 5, ustawy najwyżej połowa na wyszynki, a więc najwyżej 6000. Według statystyki podanej przez Polską Ligę Przeciwalkoholową ilość

koncesyj tylko wódczanych w roku 1925 wynosiła w całej Polsce około 42 550. (Liczbą tą nie są objęte koncesje na sprzedaż piwa i wina). Z tej liczby przypada przypuszczalnie ½ na sprzedaż butelkową, a ⅔ czyli 28 360 na wyszynki.

Redukcji uległoby więc 22 360 wyszynków napojów alkoholowych, o które chodzi w niniejszym memorjale.

Z pozostałej liczby 6 000 koncesjonarjuszy utraciłaby uprawnienie jeszcze mniejwięcej połowa na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej w przedmiocie rewizji koncesyj i nadania ich osobom uprzywilejowanym. Ogólna więc liczba właścicieli zakładów poszkodowanych wynosiłaby 25 360.

Zważywszy, że właściciele wyszynków są przeważnie żonaci, licząc zaś na rodzinę przeciętnie 4 osoby — zostałoby pozbawionych źródła utrzymania 101 470 osób. Z tej liczby tylko minimalna część koncesjonarjuszy będzie mogła przekształcić lokal swój na inne cele domów gospodnich, ponieważ tak przekształcone przedsiębiorstwa w przeważającej ilości wypadków nie dałyby dostatecznego źródła dochodu.

Ad b): W obecnie istniejących restauracjach i wyszynkach zatrudnionych jest, przyjmując tylko po 2—3 osoby na jeden wyszynk około 60 000 pomocników, służby i robotników.

Jakkolwiek część restauracyj, które nie ulegną likwidacji, personel swój może powiększy, a pewna ilość miejsc sprzedaży napojów alkoholowych po utraceniu koncesji istnieć będzie nadal jako jadłodajnie, kawiarnie etc., jednakowoż większość pracowników obecnie w restauracjach zajętych straci posady. Liczbę tych przyjąć można na przynajmniej 50 000 osób, z których znowu wiele posiada rodziny. Wzrost bezrobocia byłby więc poważny ze wszystkiemi jego fatalnemi skutkami gospodarczemi i politycznemi, tem więcej, że należy się również liczyć z redukcją pracowników w przemyśle spirytusowym, browarach i wytwórniach win, a budżet ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej zostanie obciążony pokaźnemi sumami na zapomogi dla nowych bezrobotnych.

Ad c): Straty, które Skarb Państwa poniesie przez zlikwidowanie wspomnianych 22 360 miejsc sprzedaży wynikają z następującego obliczenia:

Restauracje te wykupywały:

1) Świadectwa przemysłowe I kat. po 2 000 zł. i II kat. po przeciętnie 300 zł.

Przyjmujemy, że świadectwa przemysłowe I kat. wykupiło tylko 2% wyszynków, czyli 447, na II kat. przypadałoby więc 21 913 wyszynków. Skarb Państwa straci zatem po likwidacji danej ilości wyszynków.

1. 447 × 2 000 = 894 000 zł.
2. 21 913 × 300 = 6 573 900 zł.

razem 7 467 900 zł.

2) następujące świadectwa akcyzowe:

W miejscowościach:

	I kl.	II kl.	III kl.
Kat. I.	900 zł.	600 zł.	300 zł.
Kat. II.	400 zł.	200 zł.	100 zł.
Kat. III.	200 zł.	100 zł.	50 zł.

Jako cyfry przeciętne przyjmujemy następujące kwoty:

Dla kat. I 500 zł.
Dla kat. II 200 zł.
Dla kat. III 100 zł.

Przyjmując, że na kategorję I przypadnie minimalnie 2%, na kat. II 73%, a na kat. III 25% wszystkich restauracyj, wypadłyby za świadectwa akcyzowe następujące sumy:

W I kat. (447 × 500) = 223 500 zł.
W II kat. (16 323 × 200) = 3 264 600 zł.
W III kat. (5 590 × 100) = 559 000 zł.

razem więc: 4 047 100 zł.

3) na podatek obrotowy przyjąć można jako przeciętną sumę dla każdej restauracji minimalnie 400 zł, czyli razem wpływy Skarbu Państwa z tego tytułu wynosiły 22 360×400, czyli 8 944 000 zł.

Skarb Państwa więc poszkodowany zostałby przez ubytek powyższych bardzo optymistycznie obliczonych sum

za świadectwa przemysłowe 7 467 900 zł.
za świadectwa akcyzowe 4 047 100 zł.
za podatek obrotowy 8 944 000 zł.
razem: 20 459 000 zł.

Jakkolwiek niektórzy właściciele koncesjonowanych restauracyj przekształcą je po utracie koncesyj na jadłodajnie, a ewentualnie na kawiarnie, wykupią więc dla tych przedsiębiorstw nowe świadectwa przemysłowe, kwota jednakowoż z tego tytułu uzyskana, będzie stosunkowo bardzo mała.

Zaznaczyć należy, że prócz wymienionych sum traci Państwo poważne kwoty, które wpływały z tytułu podatku dochodowego i innych, podobnie jak szkolnictwo zawodowe oraz samorządy terytorjalne i gospodarcze tracą dużą część swych dotychczasowych źródeł utrzymania.

W obecnym ciężkim kryzysie gospodarczym i wielkich kłopotach finansowych tak Państwa, jak i samorządów, straty z powodu ubytku wymienionych powyżej kwot nie będą mogły być zastąpione innemi dochodami.

Ad d): Ponieważ większość przedsiębiorstw gospodnich, które utracą koncesje, zostanie zupełnie zlikwidowana, urządzenia tych przedsiębiorstw, które dla prowadzenia przedsiębiorstwa były niezbędne, jak stoły, krzesła, lampy, obrusy, szkło, urządzenia kuchenne, wszelkie aparaty, tracą wartość swoją i będą musiały być sprzedane za bezcen, o ile wogóle znajdą nabywców. Zaznaczyć należy, że cały majątek restauratorów tkwi przeważnie w tych przedmiotach. Majątek ten straci dany przedsiębiorca razem z utratą koncesji i stanie się biedakiem. Sumy uzyskane z tych przedmiotów zaledwie wystarczą na kilkomiesięczne utrzymanie rodziny przedsiębiorcy. W obecnym ciężkim kryzysie gospodarczym przy przepełnieniu wszystkich zawodów nie można spodziewać się w najbliższym okresie po likwidacji przedsiębiorstwa restauracyjnego wynalezienia dla poszkodowanych innego zajęcia zarobkowego.

Ad e): Z punktu widzenia celowości oraz sprawiedliwości powołana ustawa oraz rozporządzenie pozostawiają wiele do życzenia.

Na uzasadnienie tego twierdzenia przytaczamy motywy Rządu pana Władysława Grabskiego do noweli do ustawy antialkoholowej, która wniesiona została w dniu 5 marca 1923 roku do Sejmu.

„Dwuletnia praktyka stosowania ustawy z dnia 23 kwietnia 1920 r. o ograniczeniach w spożyciu alkoholu wykazała szereg bardzo poważnych niedomagań, przynoszących szkody nie tylko ogółowi, ale i Skarbowi Państwa. Zbyt mała ilość miejsc sprzedaży napojów alkoholowych ma ten skutek, że umożliwia szczęśliwym posiadaczom koncesyj osiąganie nadmiernych zysków i szybkie zbogacenie

się. W dalszej konsekwencji powoduje to zastępowanie właściwych koncesjonarjuszy przez inne osoby, które za eksploatację koncesyj płacą olbrzymi haracz, ściągany z konsumentów napojów alkoholowych przez pobieranie wygórowanych cen lub sprzedawanie napojów o gorszej jakości.

Skarb Państwa traci na takiem ukształtowaniu się stosunków poważne sumy, jakie mogłyby wpłynąć z opłat za większą ilość koncesyj i to nie na korzyść ogółu, lecz na korzyść bardzo niewielkiej liczby koncesjonarjuszy. Cel zaś ustawy wspomnianej nie został osiągnięty, gdyż konsumcja alkoholu do picia w roku 1922 nie zmniejszyła się, lecz przeciwnie, nawet wzrosła. Wprowadzenie pewnego współzawodnictwa w tę dziedzinę uzdrowi dzisiejsze chorobliwe stosunki, polegające na tem, że posiadanie wyszynku napojów alkoholowych jest dzisiaj niejako monopolem i źródłem łatwego zbogacenia się bez pracy".

Jeżeli chodzi o celowość ustawy, zgóry powiedzieć można, że cel — mianowicie zmniejszenie konsumcji alkoholu nie zostanie osiągnięty. Przeciwnie, zamiast wyników umoralniających spodziewać się można demoralizacji społeczeństwa. Ze względu na ograniczoną ilość restauracyj powstanie niewątpliwie niedozwolony wyrób spirytusu i pokątny handel wyrobami alkoholowemi oraz nadużywanie spirytusu do palenia. Znane są już dzisiaj liczne wypadki, że na jarmarkach, czy odpustach straganiarze, sprzedający dewocjonalja, trudnią się pokątnym handlem spirytualji.

Moment niesprawiedliwości jeszcze dobitniej rzuca się w oczy w rozporządzeniu Prezydenta R. P. o rewizji koncesyj. Niesprawiedliwem jest przerzucenie ciężaru utrzymania przez Państwo pewnej kategorji osób (inwalidów, wdów po nich etc.) na barki pewnej tylko klasy obywateli drogą zrujnowania egzystencyj tychże, opartej na praktyce całego życia z powodu czego trudno jest już tym sposobem stworzyć sobie nowe odpowiednie warunki egzystencji.

Jeżeli Państwo uznało za konieczne zaprowadzenie monopolu spirytusowego, to uważamy, że z faktu tego nie powinno wyciągać jak najdalej idących konsekwencyj w kierunku bezwzględnego wyeliminowania, jeżeli nie wszystkich, to w każdym razie przeważającej części osób pracujących dotychczas w danej branży i temsamem zachwiania ich egzystencji, — lecz, że osób tych wyeliminować nie powinno, o ile to nie koliduje z celem, w jakim monopol ten został zaprowadzony, którym to celem jest osiągnięcie zysków z produkcji danego artykułu płynących nie zaś pozbawianie warsztatu pracy osób, które całe życie w nich pracują, — i zastąpienie ich osobami, które w przeważającej części z pracą tą przez całe życie nic wspólnego nie miały.

Dotąd zaszły już liczne wypadki, że osoby, które uzyskały koncesje (inwalidzi, wdowy) nie mogąc z braku funduszów czy innych powodów same przedsiębiorstwa prowadzić, takowe odstępowały osobom niepowołanym.

Ad f): Wszystkie dotychczasowe rządy uznały ustawę antialkoholową z powyższych względów za wysoce szkodliwą dla naszego życia gospodarczego.

Ustawa uchwalona została w dniu 23 kwietnia 1920 r. Już rezolucja z dnia 29 września 1920 r. uchwalona na zjeździe restauratorów w Warszawie spowodowała Rząd do opracowania pierwszej noweli do ustawy antialkoholowej. Ponieważ nowela ta uchwalona w dniu 27 stycznia 1921 r. nie usuwała zasadniczych błędów ustawy, ówczesny Minister Skarbu p. Steczkowski uznał za konieczne opracować drugą nowelę, którą p. Minister Skarbu Grabski w dniu 14 lutego 1923 r. przedłożył Sejmowi. Jedynie z powodu opozycji Ministerstwa Zdrowia Publicznego nowela ta nie została uchwalona, gdyż Ministerstwo Skarbu wycofało ją celem odczekania odpowiedniejszego momentu.

Mimo, że nie zdołano na razie przeprowadzić nowelizacji ustawy, wszystkie ówczesne rządy, przekonane o słuszności przedstawień restauratorów, wstrzymały wykonanie ustawy, ostatnio w roku 1922.

Dopiero w roku 1925 podjął Rząd ponowne kroki w kierunku odebrania właścicielom restauracyj koncesyj, wydając rozporządzenie wykonawcze do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o rewizji koncesyj (Dz. U. Nr. 74, poz. 520 z 1925 r.).

Jednakowoż ówczesny Minister Skarbu p. Zdziechowski dał się również przekonać o szkodliwości ustawy antialkoholowej, jak również o niecelowości przeprowadzenia wspomnianego rozporządzenia, — i wstrzymał wykonanie ustawy, oraz rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej.

W ten sposób redukcja miejsc detalicznej sprzedaży lub wyszynku napojów alkoholowych, która winna była nastąpić według brzmienia ustawy (§ 5) z dniem 1 stycznia 1921 r. dotąd w dwuch dzielnicach Rzeczypospolitej nie została przeprowadzona.

Dopiero obecny Rząd zamierza ustawę jak i rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o rewizji koncesyj wprowadzić w życie, podając jako moment zmuszający go do tego kroku tę okoliczność, że ustawa istnieje i musi być wykonaną.

Jeżeli Rząd uznaje szkodliwość ustawy i konieczność jej nowelizacji i ma już przygotowany projekt noweli, byłoby niepraktycznie wprowadzać w życie ustawę, której działanie po uchwaleniu noweli ustałoby automatycznie, a większość redukcyj musiałaby być cofnięta. Wprowadzenie zamieszania i gwałtowne wstrząśnięcie życiem gospodarczem i to w najkrytyczniejszym momencie jego rozwoju, celem wypełnienia litery prawa nawskroś szkodliwego i to tylko na krótką metę, byłoby fatalnym błędem gospodarczym, którego nie można by już naprawić.

W konsekwencji wstrzymania wykonania ustawy antialkoholowej winno nastąpić wstrzymanie także wykonania rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27 grudnia 1924 roku w przedmiocie rewizji koncesyj. Wykonanie tego rozporządzenia winno nastąpić również dopiero po nowelizacji ustawy antialkoholowej.

Zresztą rozporządzenie to, jak wynika z szeregu argumentów przytoczonych wyżej, winno być również znowelizowane, jeżeli nie zupełnie zniesione.

Przyspieszenie nowelizacji ustawy antialkoholowej jest niezbędne. Dotychczasowe doświadczenie wykazuje, że przewlekanie nowelizacji i powstała skutkiem tego niepewność stosunków działa hamująco na rozwój przemysłu restauracyjnego. Obecni właściciele restauracyj, nie mając pewności co do zatrzymania swych warsztatów pracy, wstrzymują się od poczynienia jakichkolwiek inwestycyj, jak naprzykład zastosowania chłodni zamiast lodu, zakupienia nowych aparatów do piwa, zmodernizowania kuchni, zaprowadzenia światła elektrycznego, położenia odpowiednich podłóg i t. d.

W sprawach rozliczeniowych zwracaliśmy się do Ministerstw Skarbu jak i Handlu i Przemysłu; wszystkie nasze postulaty zostały zawsze przychylnie przyjęte, lecz dotychczas kończyły się tylko na przyobiecaniach. I tak dnia 10. 6. 1926 do Ldz.: 549/26 zwróciliśmy się do Ministra Skarbu z prośbą o spowodowanie zniesienia krzywdzącego przepisu ustawy ograniczającej sprzedaż alkoholi.

Dnia 5. 7. 1926 do Ldz.: 633/26 do Ministerstw Skarbu, dla Handlu i Przemysłu i Spraw Wewnętrznych z prośbą o spowodowanie:

a) ażeby wszystkie miasta poniżej 10,000 mieszkańców zaliczono do IV klasy miejscowej,
b) ażeby rabat od sprzedaży tytoniowej przyznano restauratorom taki sam jak detalicznym sprzedawcom,
c) zniesienia opłat świadectw przemysłowych a pobierania tylko podatku obrotowego,
d) przeprowadzenia klasyfikacji lokali restauracyjnych pod względem patentów akcyzowych na 3 kategorje, w każdem mieście,
e) uchylenia zakazu sprzedaży alkoholu w dnie targowe i jarmarczne w miastach niepowiatowych,
f) ażeby podatek od sprzedaży butelkowej wyrobów alkoholowych był opłacany nie od obrotu brutto, lecz od brutto zysku.

Dnia 2 sierpnia 1926 do Ldz.: 702/26 wnieśliśmy przedstawienie do Ministerstwa Skarbu i Min. dla Handlu i Przemysłu w sprawie odbierania koncesyj na wyszyk napojów alkoholowych a to na podstawie § 81 ustawy z dnia 31 lipca 1924 o monopolu spirytusowym (Dz. U. R. P. Nr. 102/25 p. 720).

Dnia 10. 10. 1926 do Ldz.: 873/26 prośba do Ministerstwa Skarbu o spowodowanie wstrzymania redukcyj koncesyj do czasu uchwalenia przez nasze ciała ustawodawcze przedłożyć się mającego przez Rząd nowego projektu noweli do ustawy antialkoholowej.

Niezależnie od wyżej wymienionych próśb były wnoszone i inne, które tylko częściowo zostały uwzględnione.

Przy tej sposobności pominąć nie możemy, by zwrócić się z gorącą prośbą do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o przywrócenie praw sprzedaży napojów alkoholowych bufetom dworcowym. Wymaga tego nietylko zdrowotność podróżującej publiczności, ale i postawienie naszej połaci Polski Zachodniej na równi z krajami Zachodu.

Jesteśmy pewni, że Pan Prezydent, gdy łaskawie rozpatrzy powyższe przedstawienie sprawy niechybnie poweźmie przekonanie, że tyloletnie zadawane krzywdy naszemu zawodowi muszą być naprawione, zgodnie z ustawą konstytucyjną, która gwarantuje każdemu obywatelowi ochronę jego mienia i bytu.

Z wysokiem poważaniem

Prezes: (—) R. Antoniewicz.

Gen. Sekretarz: (—) T. Blachaczek.

Wyszynk piwa nie wymaga koncesji.

Ministerstwo Skarbu wydało zarządzenie, aby na terenie całego państwa otwieranie hurtowych i detalicznych zakładów sprzedaży i wyszynku piwa o zawartości alkoholu do 2,5 proc. odbywało się w trybie meldunkowym, bez potrzeby uzyskiwania przez zainteresowanych specjalnych koncesyj.

Odnośny okólnik, rozesłany w dniu 10 stycznia rb. do Izb Skarbowych: Lwowskiej, Krakowskiej, Poznańskiej i Pomorskiej, brzmi następująco:

Ministerstwo Skarbu
Dep. Akc. i Mon
L. 2092/A/26.

W sprawie patentów akcyzowych na sprzedaż piwa niskoprocentowego do 2½% alkoholu.

Do Izb Skarbowych.

Sprzedaż piwa, zawierającego do 2½% alkoholu, nie podlega ograniczeniom z art. 5 ust. antialkoholowej. Z uwagi na korzyści, jakie może przynieść Skarbowi Państwa, jak i przemysłowi piwowarskiemu rozszerzenie się spożycia piwa niskoprocentowego, a także idąc po myśli rezolucji Sejmu Ustawodawczego z 27 stycznia 1922 roku, wydało Ministerstwo Skarbu Izbom Skarbowym b. zaboru rosyjskiego zarządzenie z dnia 6 czerwca 1922 roku, L. 6112:

„aby otwieranie hurtowych i detalicznych zakładów sprzedaży i wyszynku piwa o zawartości alkoholu do 2½% odbywało się tak w miastach, jak i we wsiach w trybie meldunkowym bez potrzeby uzyskiwania przez zainteresowanych specjalnych koncesyj".

„Przepisane dla wspomnianych zakładów patenty akcyzowe, należy wydawać wszystkim o nie ubiegającym się, o ile proszący posiadają lokale, odpowiadające przepisom sanitarno - policyjnym, oraz o ile nie byli karani za wykroczenia, pociągające za sobą utratę prawa handlu trunkami na mocy przepisów ustawowych".

„Zarządzenie to obowiązuje na terenie b. zaboru rosyjskiego od dnia dzisiejszego".

Na obszarze b. zaborów austrjackiego i pruskiego, wymagają Izby Skarbowe od chwili wprowadzenia w życie ustawy o monopolu spirytusowym, koncesji na sprzedaż niskoprocentowego piwa, lub też nie wydają wcale koncesji, lecz tylko półroczne patenty akcyzowe na podstawie uiszczonej opłaty patentowej.

W celu ujednostajnienia tego postępowania rozszerza się na teren całego Państwa wyżej wymienione postanowienie tut. reskryptu z dnia 6 czerwca 1922 roku, L. 6112.

Postanowienie to należy stosować tak do samoistnych sprzedaży piwa niskoprocentowego, jak i do sprzedaży takiego piwa przy handlach towarów korzennych, handlach towarów mieszanych, cukierniach i t. p.

Należy przytem zwracać uwagę, ażeby zawartość alkoholu w piwie była zaznaczona przez producenta na naczyniu. (§ 1 ust. 2 rozp. Ministerstwa Zdrowia Publicznego z dnia 2 czerwca 1922 roku, (Dz. U. R. P. Nr. 51, poz. 462).

W końcu nadmienia się, że pierwsze zgłoszenie i prośba o wydanie patentu akcyzowego, które pociągają za sobą oględziny lokalu na miejscu mają być ostemplowane według postanowień art. 146 ust. o opłatach stemplowych z 1 lipca 1926 roku, (Dz. U. R. P. Nr. 98, poz. 570), która zaczyna obowiązywać od 1 stycznia 1927 roku, zaś dalsze zgłoszenia po upływie roku, o ile opiewają na ten sam lokal, są wolne od opłaty stemplowej.

Warszawa, dnia 31 grudnia 1926 roku.

(—) **Leśniowski,** kierownik Depart.

W sprawie należytego wyszkolenia uczniów gastronomicznych.

Odezwa do pp. Restauratorów, właścicieli kawiarń i hoteli.

Centralny Zarząd Związku Towarzystw Restauratorów już od dłuższego czasu czynił starania celem należytego wyszkolenia uczniów, tak z zawodu kelnerskiego, jak i kuchmistrzowskiego. Od początku wybuchu wojny światowej aż do obecnej chwili pole to leżało w odłogu z tej prostej przyczyny, że w tym okresie prowadziło się walkę o byt i o egzystencję przedsiębiorstw restauracyjnych, kawiarń i hoteli. Pomimo olbrzymiego wysiłku, absorbującego wiele czasu, Centralny Zarząd Związku, po przeprowadzonych pertraktacjach z Rządem, wystarał się o to, że wyszła ustawa z dnia 2 lipca 1924 roku, która zobowiązuje wszystkich pracodawców do posyłania swych uczniów i pracowników poniżej lat 18 do dokształcającej szkoły zawodowej. .

Jak jeszcze raz zaznaczamy, ostatnie lata przeszły na walce o byt i egzystencję restauratorów i nie pozwoliły należycie przypilnować tej sprawy, — okazało się bowiem, że pomimo umieszczanych artykułów w pismach fachowych, nawołujących pracodawców do posyłania uczniów na naukę dokształcającą, apel ten przeszedł bez echa. Obecnie dyrekcja szkoły handlowej stworzyła kontrolę tych pracodawców, którzy w swych przedsiębiorstwach zatrudniają uczniów i zaznacza, że o ileby sami dobrowolnie zaraz nie zgłosili do Miejskiej Szkoły Handlowej, przy ul. Głogowskiej 42, to będzie czyniła sama szkoła, podając takich panów do kary, przewidzianej ustawą.

W naszym zawodzie — który i tak już znacznie podupadł — potrzeba wyszkolonych i inteligentnych pracowników na niwie gastronomicznej, kawiarnianej i hotelowej, musi ten zawód ożywić się i stanąć przynajmniej na tej wyżynie, na jakiej znajdował się w czasach przedwojennych.

Poniżej umieszczamy dosłownie list, wystosowany do naszego Związku przez Miejską Szkołę Handlową i prosimy wszystkich zainteresowanych o ścisłe zastosowanie się do powyższego wezwania.

(—) Roman Antoniewicz prezes. **(—) T. Blachaczek** gen. sekretarz.

ODPIS!

Miejska Szkoła Handlowa
Telefon nr. 2271.
—o—
J. Nr. 320/27.

Poznań, dnia 21 lutego 1927 r.

Szan.
Związek Restauratorów
w miejscu.

Troska o kształcenie narybku zawodowego powinna być pierwszorzędnem zagadnieniem sfer zawodowych, dbających o przyszłość swego zawodu. Ustawodawstwo polskie ułatwia nam wykonanie tegoż ważnego zadania zawodowego i społecznego. Ustawa z dnia 2 lipca 1924 roku (Dz. U. Nr. 65, poz. 636) zobowiązuje bowiem wszystkich pracodawców do posyłania swych uczniów, uczenic i pracowników(ic) w wieku poniżej lat 18 pod grozą kary

---

Komitet Międzyzwiązkowy.

Protokół z 2 posiedzenia Komitetu Międzyzwiązkowego, odbytego w dniu 22 września 1926 w lokalu winiarni firmy „Ribbeck", ul. Pocztowa 23.

Obecni:

pp. Antoniewicz, dyr. Przybylski, dyr. Kotarski, Kubiaczyk, Gniatczyński, Stenzel, Lissowski i Blachaczek.

Nieobecni:

pp. Knasiak, Hirschberg, (nieobecność usprawiedliwili) pp. Pawlicki oraz zaproszeni Dr. Waschko i p. Cieślak.

Porządek Obrad:

1) Zagajenie,
2) Przeczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia.
3) Definitywne załatwienie spraw składkowych,
3) Wolne głosy i wnioski,
5) Zamknięcie.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 6,20 po zagajeniu przez p. przewodniczącego Antoniewicza.

ad 2) protokół z posiedzenia z dnia 17 bm. po odczytaniu przyjęto do wiadomości.

ad 3) p. Lissowski oznajmia, że Stowarzyszenie hurtowników win popiera w całej pełni akcję ochrony koncesji i przystępuje ze składką miesięczną 100 zł.

p. dyr. Przybylski imieniem Związku właścicieli browarów składa deklarację z miesięczną składką 100,— zł., imieniem (w zastępstwie p. Knasiaka) Związku wytwórców napojów olkoholowych: składka miesięczna 25,— złotych.

p. Kubiaczyk imieniem Związków pracowników gastronomicznych na Polskę Zachodnią: składka miesięczna 25,— złotych.

p. Antoniewicz imieniem Centralnego Zarządu Związku deklaruje 200,— zł. miesięcznie i zaznacza, że brak deklaracji Związku Wytwórców napojów alkoholowych, która nie wpłynęła ani pisemnie ani też ustnie, z powodu już dwukrotnej nieobecności p. Syndyka Pawlickiego. Następnie przewodniczący p. Antoniewicz podziękował wszystkim za złożoną deklarację i wniósł prośbę, ażeby składki były punktualnie uiszczane co miesiąc, począwszy od 1. października rb.

p. Gniatczyński jest za propozycją p. przewodniczącego, ażeby wystosować list do Prezesa Związku wytwórców napoji alkoholowych, p. Barciszewskiego, do oświadczenia się w sprawie składek, jakoteż do wyświetlenia absencji p. Syndyka Pawlickiego na posiedzeniach. Wniosek ten uchwalono.

Na zakończenie p. przewodniczący Antoniewicz oznajmia, że dowiedział się od p. dyr. Przybylskiego, iż posłowie w sobotę, 25. bm. mają sesję sejmową, wobec czego prawdopodobnie na zwołaną konferencję przybyć nie będą mogli; zapytuje się więc, jakie należy zająć stanowisko w danym wypadku.

Uchwalono, że o ileby posłowie nie przybyli dnia 25 bm., zaprosić ich ponownie na dzień 30 września rb. z tym samym programem.

Na tem posiedzenie zakończono o godzinie 7 wieczorem.

do dokształcającej szkoły zawodowej. Uczniowie gastronomiczni winni uczęszczać na naukę dokształcającą do Miejskiej Szkoły Handlowej, przy ul. Głogowskiej 42. Wobec odrębnych potrzeb uczniów WPanów zamierza szkoła urządzić osobną klasę dla nich i w porozumieniu z kompetentnemi czynnikami ustalić odpowiedni program nauk. Nawiązany kontakt z Szan. Zarządem Związku przyczyni się do celowego ujęcia sprawy dla dobra młodzieży i zawodu.

Zwracając uwagę na postanowienia wymienionej ustawy, wzywam Panów Pracodawców do zgłaszania swych uczniów do sekretarjatu szkoły dokształcającej w Miejskiej Szkole Handlowej przy ul. Głogowskiej 42.

(—) **Ligocki,** dyrektor.

Zatarg o piwo jeszcze nie ukończony.

Jak wiadomo, w związku z 10-procentową podwyżką cen na piwo powstało swego czasu w kołach gospodnio - restauracyjnych większe poruszenie, które i do dziś dnia nie ucichło. W kwestji tej Polsko - Chrześcijański Związek Tow. Restauratorów w Poznaniu wszedł w kontakt ze Związkiem Browarów, lecz, jak dotychczas, bez skutku.

Poniżej podajemy dalszą korespondencję w ważnej tej materji.

Odpis!

Poznań, dnia 3 lutego 1927 r.

Ldz: 1279/27.

Do

Związku Browarów

na ręce Dyrektora WPana St. Nożyńskiego

Krotoszyn

W odpowiedzi na szac. pismo z dnia 22 stycznia 1927 r. oznajmiamy uprzejmie, że wysłany od nas list z tą samą datą był pisany na podstawie uchwały Zjazdu Prezesów, a na który to list dotychczas nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Obecny list z dnia 22 stycznia 1927 r. jest tylko wyjaśnieniem ze strony WPana Prezesa Związku Browarów w sprawie podwyższenia ceny piwa, — a podjętej przez zajęte stanowisko Tow. Restauratorów w Poznaniu w dniu 21. 1. rb., — które to wyjaśnienie jakkolwiek nie jest bez podstawy słuszności, to jednakowoż zachodzą pewne „ale", które będziemy starali się wyjaśnić.

Jeżeli tym razem nie możemy podnieść, że forma zeszłoroczna nie została powtórzoną w jej ostrzach, które się wrzynały w życie etyczne naszego zawodu, to jednakowoż całą analogję faktów, podanych przez WPana Prezesa uważamy w niektórych jej miejscach za zbyt oportunistyczną, by na takowych momentach podnieść jakiekolwiek bądź dyskusje. — Za to z drugiej strony podkreślamy, że nam chodziłoby o dwa momenty, które chcielibyśmy podnieść i specjalnie podkreślić.

Dawniejszy prezes organizacji WPanów p. dyr. Lenc obiecał nam na specjalnem posiedzeniu w mieszkaniu swem, że przed każdą podwyżką zawsze nawiąże kontakt choć niezależny i niedecydujący, jednakowoż informujący z czołami naszych organizacyj. Chociaż przez dzisiaj stojących na czele organizacji WPanów to przyrzeczenie nie było dotąd podtrzymane. — bo może protokóły nie dały dostatecznej przesłanki. — to jednak jak sprawa dzisiaj wygląda dla zapobieżenia jakiejkolwiekbądź dysharmonji dla obydwu stron, powyższe życzenie byłoby wskazane.

Już w zeszłorocznych pertraktacjach podnosiliśmy to zbyt radykalnie podnoszenie cen. Ewolucja pod tym względem byłaby jedynem wyjściem przed rozdrażnieniem całych szeregów odbiorców WPanów, w tym wypadku naszych członków.

Uzasadnić można nasze powyższe twierdzenie tem, że aż do zwyżki z 46 na 60, wszystkie inne podwyżki przeszły bez szemrania. Nie potrzeba więc zbytniej posiadać filozofji ani znawstwa nauki psychologicznej, by, patrząc na życie realniej stwierdzić, że nie jedna droga prowadzi do Rzymu.

Mamy nadzieję, że WPanowie winniście zawód nasz, który tylekrotnie z najrozmaitszych stron otrzymuje zapory rozwoju, oszczędzić ze swej strony — postawienia go przed dokonanemi faktami, które wzbudzają niezadowolenie i rozgoryczenie — znaleźć modus vivendi (sposób wyjścia), który obydwie strony zadowoli i temsamem starą tradycję zgodnej współpracy nadal zachowa.

W końcu prosimy raz jeszcze o nadesłanie nam odpowiedzi zadawalającej lub też oznaczenie terminu do ewentualnej pertraktacji pomiędzy obydwoma zarządami Związku.

(—) **R. Antoniewicz,** prezes. (—) **T. Blachaczek,** gen. sekr.

Protokół

z odbytej w dniu 9 lutego rb. konferencji prezesa Związku Browarów, dyrektora Nożyńskiego i dyrektora Kotarskiego z p. prezesem A. Antoniewiczem i gen. sekretarzem Blachaczkiem w biurze Gen. Sekretarjatu Centralnego Zarządu Związku.

Na samym wstępie p. Nożyński zaznaczył, że przybył w tym celu, ażeby dać odpowiedź na nasze pismo z dnia 3 bm. do Ldz: 1279/27. Jak już z poprzedniego listu, pisanego przez niego z datą 22. 1. rb. wynika, przedstawienie sprawy odnosiło się podwyżki cen piwa. Objaśnił w dalszym ciągu, że już kilkakrotnie taka podwyżka miała nastąpić w ostatnich trzech półroczach, jednakowoż Zarząd Browarów wstrzymywał się z tem, że z powodu urodzaju cena zboża, a szczególniej jęczmienia utrzyma się na dawnej stopie, jak również, że cena chmielu nie będzie w takim stosunku podwyższona, ażeby to wpływało na podwyższenie cen produkcji piwa. Przypuszczenia te okazały się mylne, — jęczmień bowiem poszedł o 80 proc. w górę, a chmiel przeszło o 300 proc., jak również kwas węglowy podrożał o 100 proc. Zaznaczył w dalszym ciągu, że jeżeli inni wytwórcy środków spożywczych popodwyższali ceny, to każdy przechodził nad tem do porządku dziennego i przeciw temu nikt nie demonstrował, jedynie tylko przemysł browarniany jest w tem nieszczęśliwem położeniu, że nie wiadomo z jakiej przyczyny napotyka zawsze na nieufność ze strony konsumentów. W dalszym ciągu pokrótce przedstawił kalkulację cen, starając się wykazać, że ostatnia podwyżka miała zupełne uzasadnienie. W odpowiedzi na powyższe przedstawienie p. prezes Antoniewicz stwierdził, że podwyżka ta nie powinna była wynieść tak wysokiego procentu, któryby temsamem podkopywał byt restauratorów. Twierdzenie to zilustrował przykładami, które wykazywały, że przez takie postępowanie restaurator traci klientelę, a temsamem zmniejsza w olbrzymim procesie swój obrót. Następnie stwierdza p. prezes Antoniewicz, że motyw niepodwyższenia

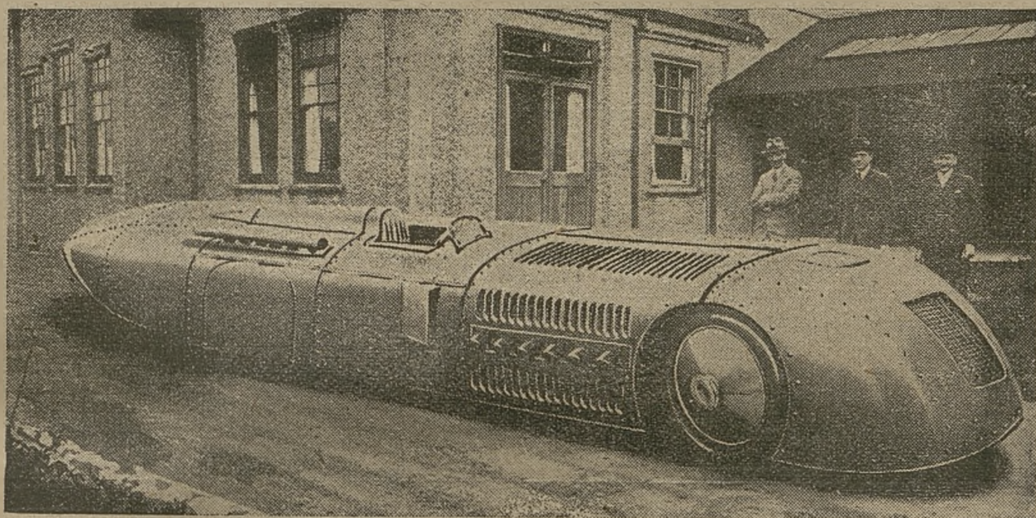
»KU NAUCE I ROZRYWCE«

STAŁY BEZPŁATNY DODATEK ILUSTROWANY „DOMU GOŚCINNEGO".

Samochód wyścigowy, który ma pobić rekord światowy.

Niezwykłą sensację techniczną, o jakiej rozpisują się wszystkie prawie pisma fachowe i codzienne, jest nowy typ samochodu wyścigowego, noszącego nazwę „Tajemniczy S", który wybudowała angielska fabryka samochodów w Woverhampton. Prawdziwy ten potwór na kołach ma być ostatniem słowem potęgi i doskonałości nowoczesnej techniki. Samochód ten ma być w najbliższych dniach odstawiony do Ameryki i oddany do dyspozycji majora Segrave, uchodzącego za najzdolniejszego szofera wyścigowego.

Fotografja poniższa przedstawia właśnie typ tego auta, podobnego raczej do centaura ze stali, lub do podwodnej łodzi. Pod kadłubem, który prawie dotyka ziemi, widać koła (ledwo trzecią część kół). Przód jest wydłużony, wąski tył zaokrąglony. Kształt maszyny wypróbowano w tak zwanym „tunelu powietrznym" pewnej angielskiej fabryki samolotów. Motor o sile 1000 koni, waga całego wozu kg. 2896, maszyna ma 24 cylindry, 48 świec, 8 magnetów, 3 radjatory i 3 zmiany szybkości. Konstruktorzy twierdzą, że nowy samochód może osiągnąć szybkość 400 kilometrów na godzinę.

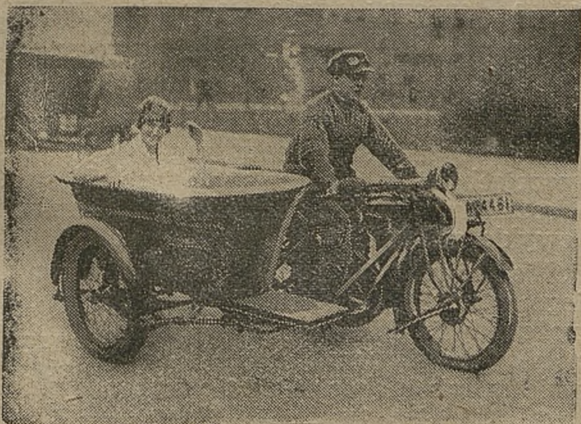


Major Segrave ma zamiar na nowym tym samochodzie pobić dotychczasowy rekord światowy przez osiągnięcie szybkości 1320 klm. na plaży w Daytom na Florydzie, która jest wymarzoną szosą na tego rodzaju karkołomne próby, gdyż przedstawia się jakoby równa, szeroka, prosta i długa 40 kilometr. wstążka.

Obecny rekord światowy zdobyty w kwietniu r. ub. przez Teomas'a na plaży Pendine w Anglji, wynosi 276 km. na godzinę, na maszynie o sile 400 koni.

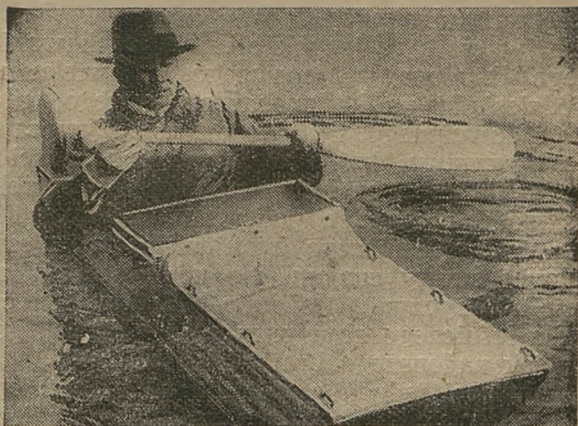
Wszechstronność motocyklu.

Motocykl stał się oddawna środkiem komunikacyjnym, cieszącym się zwłaszcza w świecie sportowym wielkiem uznaniem. Stał się on nadzwyczaj popularnym, a ulepszenia i



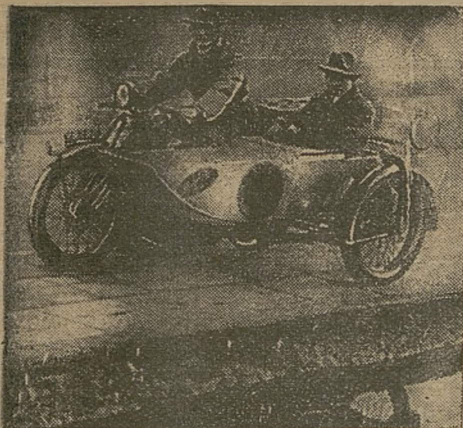
wynajdywanie coraz liczniejszych możności zastosowania rozszerza coraz więcej zakres jego zastosowania. W ostatnich czasach stała się przyczepka do motocykla przedmiotem coraz to nowszych eksperymentów.

Powyżej zamieszczony obrazek przedstawia ekscentryczną panią, która nie mogąc zapomnieć rozkoszy letniska, jako przyczepki używa wanny, i w ten sposób o każdej porze dnia ma możność brać kąpiele słoneczne.



Druga rycina przedstawia kapitana Godffrey, jadącego na łodzi „canoe", która dzięki specjalnym urządzeniom, da się przyłączyć do motocyklu, jako jego przyczepka.

Wreszcie ostatnia ilustracja przedstawia kpt. Godffreya, który wraz ze swym towarzyszem podróży wybiera się na tak ciekawie skonstruowanym wraz z przyczepką mo-



tocyklu w podróż dookoła świata, a dzięki tej lodzi będą w stanie przebyć większe obszary wodne.

W JADŁODAJNI „PRYWATNEJ."

— Czy pani znowu zmieniła służącą?

— Tak. A po czem pan to zauważył?

— A bo odciski palców na talerzach są cokolwiek inne. *Fu.*

ZAPŁAĆ — i ZAPŁAĆ!

Jeżeli chcesz mieć męża — zapłać
Jeżeli chcesz być pochwalonym — zapłać
Jeżeli chcesz się urodzić — zapłać
Jeżeli chcesz umrzeć — zapłać
Jeżeli chcesz zostać wielkim — zapłać
Jeżeli chcesz zdobyć serce kobiety — zapłać
Jeżeli chcesz być kochanym przez własne dzieci — zapłać
Jeżeli chcesz mieć dobrego przyjaciela — zapłać
Jeżeli chcesz mieć dobrą opinję — zapłać
I jeżeli potrzebny ci do interesu czyj honor — zapłać.

„Kupiec" z dnia 10 czerwca 1908 r.

Gaśnice pożarowe.

(h) Kto nie zna choćby z reklamy „Minimaxa"? Jest to przyrząd spotykany prawie na każdym kroku w teatrach, fabrykach, magazynach itd. i jako aparat do gaszenia ognia niejednemu już oddał bardzo duże zasługi.

Obok „Minimaxa" istnieje dzisiaj już cała masa aparatów innych mniej lub więcej udoskonalonych, wśród których wybija się jednakże i coraz więcej zaprowadza w Polsce aparat „Knock-Out" francuskiej fabryki Braci Bouillon w Paryżu. Firma ta posiada własną fabrykę tych gaśnic w Polsce, która jako oddział jest kierowaną przez specjalistów, a zatrudnia wyłącznie polskie siły. Dzięki więc temu jest w stanie taniej sprzedawać swoje wyroby jak firmy te, które swoje gaśnice muszą sprowadzać z zagranicy. W czerwcu rb. na międzynarodowej wystawie pożarniczej w Poznaniu gaśnice „Knock-Out" będą demonstrowane we wszystkich odmianach, począwszy od 3 litrowych do 400 litrowych, które są umieszczane na wózkach i służą do użytku w strażach ogniowych i przedsiębiorstwach fabrycznych.

Strach.

Zbierające się zwykle wieczorem towarzystwo pod „Złotym Jeleniem" siedziało dzisiaj dziwnie markotne i osowiałe. Rozmowa toczona półsłówkami raz po raz się rwała a siedzący wokół okrągłego stołu wsłuchiwali się w głuchnący pomruk oddalającej się burzy, która mimo spóźnionej pory — był to przecież koniec października — dobrą godzinę szalała nad okolicą.

Dziwnem było jednakże dzisiaj zachowanie się starego Damiana — leśniczego, człowieka mimo sześćdziesiątki na karku bardzo żywego, gadatliwego i dowcipnego. Była to dusza odżywcza całego towarzystwa, które w jego nieobecności albo się nudziło, albo szybko rozchodziło wskutek jakichś kłótni, najczęściej politycznych. Wygląd i zachowanie się leśniczego było dzisiaj tak nieswoje, że nawet starzy znajomi nie mieli odwagi zapytać się o przyczynę. Może się bali dowiedzieć rzeczy dla leśniczego zbyt przykrej — kochali go bowiem jak najlepszego brata.

Najwięcej jednak niepokoiła się pani Pieprzykowa, właścicielka gospody i widać było z jej nerwowych ruchów, że lada chwila a ciekawość ją rozniesie. Niemogąc już dłużej wytrzymać, podchodzi więc do okrągłego stołu:

„A ja zawsze mówię, że nasz pan leśniczy, to chłop i do tańca i do różańca. Żeby nie on, to byście moi panowie przesiedzieli każdy wieczór jak zmokłe kury na grzędzie — ot tak, jak nie przymierzając dzisiaj".

„Ciotka — tak ją nazywali — ma słuszność", odzywa się książkowy tego samego majątku, w którym pełnił służbę leśniczy, — naszego Damiana ugryzło coś w wątrobę".

„Wypijemy po jednemu albo dwa albo co, bo siedzicie jak bożki chińskie. Ciotko, dajcie no śliwowicy, to Damianek odtaje, bo musiał zziębnąć na deszczu i dlatego taki osowiały" — wtrącił Wincenty Dmuchała, znany na okolicę organista, szukający zawsze powodu do wypicia.

Słowa te podziałały widać na leśniczego otrzeźwiająco, bo zamyślone oczy nagle ożyły, on sam zaś przejechawszy ręką po czole i po włosach mocno rozmierzwionych, odezwał się jakimś innym niż zwykle głosem.

„Nie dziwcie się moi kochani, że mnie dzisiaj takiego widzicie, ale spotkała mnie przygoda, która może jedynie dzięki moim zdrowym i zahartowanym nerwom skończyła się dla mnie tak dobrze, że mnie tu dzisiaj chociaż trochę innego widzicie".

„Co się stało?" — zawołali niemal chórem wszyscy obecni.

„Otóż słuchajcie. Wyszedłem dzisiaj po obiedzie obejrzeć nasz zagajnik, który założyliśmy przed dwoma laty przy granicy Płonki. Doniósł mi leśny, że narobili tam jacyś nieznani sprawcy dużo szkody. Ponieważ to dobry kawał drogi, wstąpiłem

Sukces swój zawdzięczają gaśnice „Knock-Out“ wyłącznie swej nadzwyczaj prostej konstrukcji i składnikowi chemicznemu płynnej piany, która nie zawiera żadnych kwasów, a temsamem nie niszczy przedmiotów, które zostały przy gaszeniu ognia oblane pianą.

Ponieważ gaśnice „Knock-Out“ są gaśnicami pianowemi, to jest takiemi, które zamiast wody wyrzucają białą gęstą pianę, która tworzy gęstą pianę nieprzepuszczającą powietrza, przeto w pierwszym rzędzie nadają się do gaszenia płynów łatwopalnych. Cały szereg prób dokonano z gaśnicami „Knock-Out“ w obecności inżynierów chemików, które miały miejsce w Uniwersytecie i Politechnice Warszawskiej, a wyniki tych prób uznano za bardzo dobre, protokóły zaś zaopatrzono w podpisy rektora Politechniki inż. prof. Skotnickiego, zastępcy rektora Uniwersytetu p. prof. Jabłońskiego.

Protokół między innemi mówi: „Próby wykazały solidne wykonanie, sprawne działanie w walce z ogniem. Piana gasząca nie zawiera kwasów, przy zetknięciu z ogniem i jest nieplamiącą“. Jeżeli zważymy i ten plus, że gaśnica „Knock-Out“ jest dzięki swej konstrukcji długotrwałą, t. j. zawartość jej nie podlega psuciu, i ulatnianiu się i jest przytem niezamaczalna, to otrzymujemy prawie, że idealny typ gaśnicy.

Najspanialszy okręt na świecie.

„Cap Polonia“ jest pływającym pałacem multimiljonerów Ameryki Południowej: jest to cud Oceanu, wytwór najnowszej techniki w tej dziedzinie. Obejmuje on 35 tysięcy ton i jest długości 202 metrów. W pomieszczeniu dla maszyn, które są cudem techniki, pracuje 14 inżynierów, a w olbrzymiej przepięknej kuchni, przygotowuje potrawy 42 kucharzy okrętowych. Okręt ten posiada wspaniałą salę balową, ozdobioną marmurowemi kolumnami. W sali tej gra świetna orkiestra jazzbandowa do tańca i odbywają się koncerty i przedstawienia teatralne. Radjostacja utrzymuje kontakt okrętu ze światem.

„Cap Polonia“ jest sześciopiętrowym (licząc ponad wodą) luksusowym pałacem. Wszystko jest tam budowane na olbrzymią skalę. Na obiad podają 6 dań, nie licząc owoców, lodów, kawy czarnej i słodyczy. Dla gości, którzy wolą wybierać „a la carte“ jest ułożony jadłospis, dogadzający największym nawet smakoszom. Oddzielnie jest jadalnia dla dzieci, którym podają inne, mniej świetne potrawy. W pływającym pałacu znajduje się też ogród zimowy pełen pięknych podzwrotnikowych roślin i oranżerja, w której można kupować świeże, piękne kwiaty. Na okręcie znajdują się wytworne sklepy, magazyny jubilerskie, salony fryzjerskie, kawiarnie, zakłady kąpielowe itp. Na pokładzie zaś ciągnie się przepiękna, cienista aleja drzew znoszących klimat europejski. Dziesięciometrowy basen do pływania i mała sadzawka umożliwia konkursy pływackie na okręcie. (w. r.).

NIEGRRZECZNA CIEKAWOŚĆ.

Stara panna do rybaka. łowiącege na wędkę ryby:

— *Czy nie zdarza się, że pan traci cierpliwość, gdy ryba nie bierze?*

— *Ja nie! A pani?* *(A. B. C.)*

koło wpół do szóstej do gajowego i wypocząłem dobre pół godziny, przyczem dałem mu kilka zleceń i skontrolowałem kwity na wyrąb.

Wyszedłszy od niego wszedłem na znaną mi już od tylu lat ścieżkę, kierując się ku drodze do Płonki, ażeby nią, ponieważ się już dobrze zmierzchało, wygodniej dostać się do domu. Po jakiejś pół godzinie zauważyłem, że zanosi się na burzę, co mnie zresztą bardzo zdziwiło, bo przecież o tym czasie burze w naszej okolicy rzadko się zdarzają.

Zanim doszedłem do płońskiej drogi zerwała się już silna wichura i zaczął padać rzęsisty deszcz. Zrobiło się też zupełnie ciemno. Doszedłszy do rozstaja, zszedłem z drogi i przystanąłem pod figurą, żeby choć plecy ochronić od deszczu. Stojąc tam, zacząłem mimowoli rozmyślać o strachach, które ten i ów miał w nocy koło figury widywać. Chociaż się strachów nie lękam, to jednakże ponury wygląd tego kąta, którego otoczenie przybierało w świetle błyskawic niesamowite kształty, jak również wycie i gwizdanie upiorne wichury nie robiły przyjemnego wrażenia. Nie namyślając się więc długo, zamierzałem się przenieść pod jakieś drzewo, gdy w tem — trąciłem końcem buta w przedmiot, który wydał się mi z odgłosu być większą skrzynią. Leżał on na uboczu w ciemności, — dotąd go nie zauważyłem. Zaciekawiony schylam się, próbuję ręką, rzeczywiście jakaś paka, zdaje się pusta, ale jak dziwnie zbudowana. Kiedy tak schylony namyślam się coby to mogło być, uderzył w pobliżu piorun i w świetle jego zobaczyłem najdokładniej leżącą przedemną — trumnę, — trumnę na ciemno pociągniętą ze złotym krzyżem na wierzchu.

Możecie sobie wyobrazić ile najrozmaitszych myśli przeszło w tej sekuncie mój mózg. Nie umiem sobie tego wytłumaczyć, dlaczego też w tej chwili zawołałem głosem, którego sam nie poznałem:

Czy jest tu kto?

Burza zdawała się w tej chwili dosięgać punktu kulminacyjnego i rozgniewane niebo rzucało raz po raz piorunami, a bezustanne błyskawice oświecały leżącą przedemną trumnę, nad którą stałem jak skamieniały. Każda sekunda wydawała mi się wiecznością. Lecz co to — wieko trumny zlekka się poruszyło. Nie, to tylko naprężone nerwy. Lecz jakże? Wieko trumny naprawdę usuwa się na bok — a w niej leży starszy mężczyzna, wpatrując się we mnie szeroko rozwartemi oczyma — zaczyna się nawet poruszać i siada w trumnie. — Wszelki duch!...

„Przepraszam pana leśniczego nie duch, ino ja grabarz, Walenty z Płonki. Niosę z miasta trumnę dla starej Szewczykowej, co pomarła wczoraj, a, że desz leje, wlazłem do trumny, bo człowiek nie zmoknie i wypocznie“.

„Ja zawsze powiadam, że grabarze, to paskudny naród“ — konkluduje pan organista Dmuchała, ocierając chustką pot z czoła.

Herm. Ignis.

Z OGŁOSZEŃ MATRYMONJALNYCH

— *Marysia już od sześciu tygodni ogłasza, że samotna dziewczyna pragnie znaleść nieco światła i ciepła w życiu.*

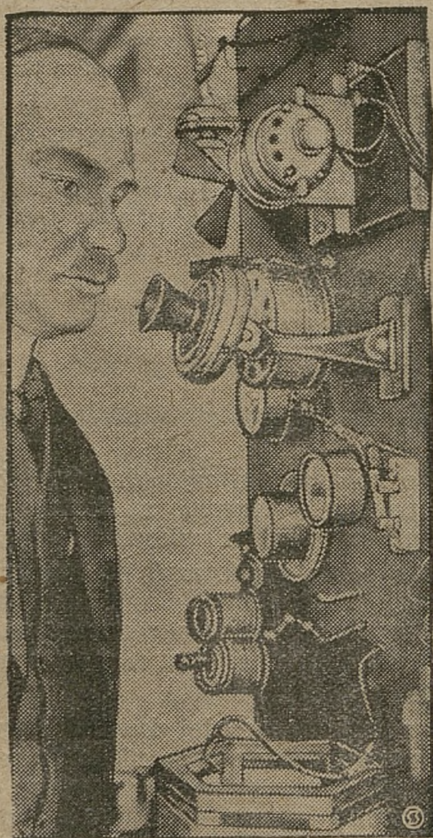
— *Czy miała już jakie zgłoszenia?*

— *Tylko jedno: od miejskich zakładów gazowych.*

(A. B. C.)

Rozmowa telefoniczna Londyn - N.-Jork.

Niedawno udało się inżynierom uruchomić transatlantycką linję telefoniczną Londyn — Nowy Jork. Długość linji wynosi 3000 mil angielskich, dźwięk głosu oddaje telefon mimo olbrzymiej przestrzeni czysto i wyraźnie; jedynem „ale" tego całego przedsięwzięcia jest wysokość opłaty za 3 minutową rozmowę, która wynosi tylko „drobnostkę" — bo 15 funtów szterlingów — czyli 600 zł. W świecie finanserji międzynarodowej nie odgrywa ta kwota żadnej roli i dlatego jest powodzenie eksploatacji nowej linji w zupełności zapewnione.



Ilustracja przedstawia specjalnie czuły aparat telefoniczny dla rozmów europejsko-amerykańskich.

Czterdziestokilometrowy tunel.

Do użytku publicznego został już ostatecznie oddany największy tunel na świecie, ciągnący się pod stolicą Anglji w Londynie z północy na zachód.

Tunel ten, arcydzieło sztuki inżynieryjnej, będący własnością londyńskiej kolei podziemnej, jest najdłuższym tunelem świata, gdy bowiem tunele pod górami: Simplon i św Gotarda nie przekraczają długości 20 kilometrów, tunel londyński ciągnie się na przestrzeni 40 kilometrów.

Bez przesady więc można twierdzić, że wszystkie dotychczasowe urządzenia podziemne starego i nowego świata są drobnostkami wobec londyńskiej „Tube" (tuba), jak londyńczycy nazywają swą kolej podziemną.

A podziw dla tego dzieła ręki ludzkiej zwiększa się jeszcze bardziej, skoro weźmiemy pod uwagę, że codziennie przewija się przez nie pociągami elektrycznemi, pędzącemi z szybkością pociągów pospiesznych, po 3 i pół miljona podróżnych, t. j. około 1600 milj. rocznie, a zatem w ciągu roku wszyscy niemal mieszkańcy kuli ziemskiej mogliby być przewiezieni tą drogą! Takiego ruchu nie wykazuje żadna, nawet z amerykańskich kolei podziemnych.

Zmierzch kołnierzyka.

Bardzo oryginalne nieraz bywają ligi i stowarzyszenia, zwłaszcza gdy chodzi o kierunek działalności tych zrzeszeń. Wielką rozmaitością pod tym względem cieszy się Anglja, gdzie życie towarzyskie kwitnie bardzo bujnie i gdzie istnieje rekordowa ilość wszelkiego rodzaju klubów, tak dla przedstawicielek płci pięknej, jak i brzydkiej połowy rodzaju ludzkiego.

U nas w Polsce wszelka organizacja społeczeństwa stoi jeszcze na bardzo niskim poziomie. Jakiekolwiek usiłowania różnych działaczy i działaczek, bez względu na cel, jaki im przyświeca, aby zrzeszyć, skoordynować społeczeństwo nasze czy też pewien jego odłam w kierunku jakiegoś ruchu na większą skalę u nas zgóry może liczyć na niepowodzenie.

Wszelkie nowe hasła zmiany lub „sanacji" również nie zawsze dają się przeprowadzić, gdyż jesteśmy jakoś „za bardzo" konserwatywni i nie skorzy do zmian radykalnych.

Mamy świeżo dowód takiej „niejednomyślności" nnprzykład w polityce wewnętrznej.

Ale teraz chcemy poruszyć inną kwestję „bliższą ciała" kwestję stanowiącą o „być albo nie być" najważniejszej części garderoby męskiej—kołnierzyka. Otóż tej ważnej ozdobie karków męskich grozi zagłada.

Bo oto czytamy w paryskich dziennikach (Le Matin" z. dn. 10. I. r. b.) że utworzyła się tam liga, która wzięła sobie za cel „uwolnić szyję męską od obręczy sztywnej bielizny".

Prezesem wybrano p. Andre Antoine, wiceprezesami pp. P Brulat, Romain Coolus, Maurice Verne Gui de Teramond, sekretarzem generalnym p. de la Peyrade.

Jak widzimy, nazwiska mówią same za siebie i za ligę, że weźmie się ona całkiem poważnie i energicznie do dzieła.

Ano zobaczymy jak się ta nowość przyjmie z czasem na gruncie naszym. Są wszelkie dane ku temu, że kwestja redukcji kołnierzyka nie natrafi na zbyt silną opozycję.

Maluczko więc, a być może usłyszymy na nutę znanego tańca śpiewaną piosenkę; „Pan jest dziś bez kołnierzyka".

Każdy hurtownik i wytwórca, pracujący z zawodem gospodnio-restauracyjnym, winien się reklamować w „DOMU GOŚCINNYM“, co będzie z korzyścią dla niego połączone.

cen przez trzy ostatnie półrocza jest nie na miejscu i nie ma żadnego uzasadnienia, albowiem, jeżeli ktoś widzi, że w czasie 1½ roku ceny surowca idą w górę a pomimo tego ceny swoich wyrobów nie podwyższa, daje dowód niezdrowej kalkulacji i kiepskiej gospodarki. Nie jego jest rzeczą pouczać drugich, jak mają kalkulację przeprowadzać, ale jego jest rzeczą zwrócić uwagę, że tego rodzaju postępowanie, gdy za cały ubiegły czas podnosi się odrazu o duży procent cenę swoich wyrobów, zamiast od czasu do czasu uskutecznić to i wówczas, gdy zachodzi tego potrzeba, nie jest właściwe i zdrowe, albowiem wywołuje ono zgrzyt i rozgoryczenie u odbiorców.

W tej sprawie zażądał p. prezes Antoniewicz od Związku pisemnego oświadczenia na nasz list z dnia 3 bm. Ldz: 1279/27.

(—) **R. Antoniewicz**, prezes. (—) **T. Blachaczek**, gen. sekr.

Ponowna ankieta

w sprawie regulaminu do umowy, obowiązującej członków Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Gastronomicznego i Hotelowego w Polsce, oraz członków Stowarzyszenia Centrali Właścicieli Restauracyj, Hoteli i Kawiarń w Polsce.

W tej sprawie trzykrotnie już umieszczona była ankieta w „Domu Gościnnym": w nr. 21, str. 342, w nr. 23 str. 362 i w nr. 3 str. 37, w której to sprawie z wyjątkiem p. Borowskiego ze Lwowa i Tow. Restauratorów z Bydgoszczy, nikt głosu nie zabierał.

Ponieważ doszło do naszej wiadomości, że niektórzy z zainteresownych pomimo, że w tym czasie nie zabierali wcale głosu i na naszą ankietę również nie dali wcale odpowiedzi czynią mimo to pewne kwestje, przeto, chcąc dać możność szerszego wypowiedzenia się w tej sprawie, rozpisujemy raz jeszcze ankietę, ażeby już na przyszłość uniknąć pewnego dysonansu oraz pewnej rozbieżności w zapatrywaniach.

Podajemy zatem do wiadomości, że w myśl zapadłej uchwały na posiedzeniu w dniu 21 grudnia 1926 r. — umowa została podpisana prowizorycznie na trzy miesiące, to jest do 31 marca 1927, poczem stanie się bezterminową.

Dlatego też jest jeszcze czas do wypowiedzenia się przez zainteresowanych w tej sprawie i to czego chcą, jak chcą i do czego dążą i swoje postulaty zechcą nadesłać do Generalnego Sekretarjatu Centralnego Zarządu Związku w Poznaniu (Hotel „Britania"), ul. św. Marcina 44, najpóźniej do dnia 28 lutego 1927 r.

Nienależący do organizacji, nie są ani powołani, ani kompetentni do zabierania głosu, ponieważ tylko na terenie posiedzeń lub życia organizacyjnego można załatwiać sprawy, tyczące powyższej ankiety. Jednakowoż jest to sprawa poważna, a Związek nasz nie otacza się murem chińskim. Dlatego i tym razem chętnie rzeczowe rady i wskazówki zainteresowanych, a nie należących do organizacji weźmie pod rozwagę.

Roman Antoniewicz, prezes. **Blachaczek**, gen. sekretarz.

Regulamin umowy

obowiązującej członków Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Gastronomiczno - Hotelowego w Polsce oraz członków Stowarzyszenia Centrali Właścicieli Restauracyj, Hoteli, Pensjonatów, Kawiarń, Kupców i Pokrewnych Zawodów.

Pismo poniższe podajemy do wiadomości Szan Czytelników naszych w tym celu, aby zechcieli się na ten aktualny przecież temat wypowiedzieć. Ma ono zatem stanowić ankietę publiczną. — Uwagi należy przesyłać pod adresem Centr. Związku Restauratorów, Poznań, Św. Marcin, Hotel „Britania". Redakcja.

Dla pracowników.

1. Pracowników obowiązuje:

a) bezwzględne przestrzeganie kulturalnego obchodzenia się tak z współpracownikami jako też i konsumentami;

b) trzeźwość i przestrzeganie nie spożywania napojów alkoholowych podczas pracy;

d) czystość w biurze w przyrządzaniu potraw i podawaniu;

e) sumienność pod względem rachunkowości, kalkulowania cenników i przyrządzania potraw;

f) akuratność w pracy i poczucie odpowiedzialności moralnej;

g) intensywność, szybkość w wypełnianiu swych obowiązków;

h) opieka moralna nad powierzonym inwentarzem.

2. Niedopuszczalnem jest:

a) wywoływanie samowolne strajku lub specjalnego szerzenia niezgody w pracy;

b) systematyczne lub nierozważne działania na szkodę zakładów podczas pracy;

c) porzucenie pracy bez wymówienia lub porozumienia z administracją zakładu.

3. Pracowników, którzy korzystają z mieszkań, obowiązuje bezwzględna czystość i moralność.

4. Niedopuszczalnem jest:

a) uprawianie nierządu lub pośrednictwo w takowym;

b) przywłaszczanie cudzej własności;

c) przyjmowanie pracowników do pracy bez polecenia Związku;

d) szerzenie waśni narodowościowych lub na tle przekonań politycznych.

Uwaga: Za nieprzestrzeganie powyższych regulaminów, pracujący może być wydalony z pracy lub wykreślony ze Związku.

Związek bierze odpowiedzialność materjalną na nadużycie pracowników.

Dla właścicieli.

1. Niedopuszczalnem jest:

a) wydalenie pracownika z miejsca bez porozumienia się ze Związkami, za wyjątkiem przekroczenia umowy lub regulaminu;

b) zmuszanie do picia trunków przez pracownika, konsumentów i pracowników;

c) tolerowanie przekroczeń, popełnionych podczas pracy;

d) przyjmowanie pracowników bez polecenia Związku.

2. Pracodawcę obowiązuje:

a) zgłaszanie wolnych posad dla pracowników w społecznem biurze pośrednictwa pracy przy Związku, o ile stnieje takie w danem mieście;

b) nie przyjmowanie kaucji, o ile bufet musi dać kaucję;

c) obywatelskie obchodzenie się z pracownikami;

d) ścisłe przestrzeganie regulaminów i umowy;

e) współpraca nad intensywnością i akuratnością pracy;

f) zgłaszanie zażaleń do Komisji Rozjemczej.

Uwaga: Wszelkie zatargi winna rozpatrywać Komisja Rozjemcza, złożona w równej liczbie z pracodawców i pracowników obu korporacyj, przedstawionych przez Związek i Stowarzyszenia. Rozstrzygnięcie zażaleń musi być wydane najpóźniej w 7 dni od złożenia skargi.

Umowa.

Niniejsza umowa została zawarta pomiędzy Stowarzyszeniem Restauratorów w Wielkopolsce i na Pomorzu, a Związkiem Zawodowym Pracowników Przemysłu Gastronomiczno - Hotelowego w Polsce Okręg Poznański i Okręg Bydgoski.

Umowa zawarta została wraz z regulaminem, dołączonym do niniejszej umowy, który reguluje całokształt pracy pracowników gastronomiczno - hotelowych w Wielkopolsce i na Pomorzu.

Punktami zasadniczemi są:

1. Przyjmowanie pracowników odbywa się za pośrednictwem społecznego biura pośrednictwa pracy przy Związku, o ile biuro takie istnieje w danem mieście.

Uwaga: O wydaleniu pracownika zawiadamia się Związek.

2. Wydalenie pracowników następuje po uprzedniem dwutygodnowem wymówieniu pracy, o ile pracownik nie przekroczył zasadniczych punktów regulaminu umowy, gdyż w takim razie zostaje zwolniony z pracy natychmiast bez wynagrodzenia.

3. Płacę pracowników kelnerskich reguluje się według rozporządzenia z dnia 19 grudnia 1921 r.

1. Norma procentu minimalna w restauracjach, hotelach, probierniach, klubach wszelkich kategoryj wynosi 10%.

2. W kawiarniach, cukierniach, ogrodach restauracyjnych, wszelkich kategoryj restauracjach dworcowych i wagonach restauracyjnych 15%, o ile niema alkoholu; tam gdzie jest alkohol 10%.

3. Procent dolicza się konsumentom do rachunku.

4. Taryfa obowiązuje na byłą dzielnicę pruską.

4. Minimum płacy dla kucharzy ustalają poszczególne organizacje danych miejscowości.

5. Wszelkie narzędzia oraz pranie bielizny kuchennej uskutecznia się na koszt właściciela.

6. Urlop dwutygodniowy po przepracowaniu jednego roku.

7. W razie choroby lub pilnych spraw dozwolonem jest pracownikowi dać zastępcę, lecz na to musi się zgodzić właściciel lub jego zastępca.

8. Właściciela obowiązuje przyjmowanie odpowiednich pracowników na wypomóżki (dniówki), nie częściej jak raz na miesiąc.

Umowa powyższa jest bezterminowa, wymówiona może być na 3 miesiące naprzód.

Przedstawiciele Stowarzyszenia Restauratorów
Przedstawiciele Związku.

Ruch Związku

KOMUNIKAT NR. 45.
w sprawie nabywania dyplomów.

Na podstawie zapadłej uchwały Walnego Zjazdu Delegatów w dniu 13 maja 1924 roku, każdy Prezes Towarzystwa restauratorów, obowiązany jest wraz ze swoim Zarządem dbać o to, aby w wypadku, gdy zachodzi potrzeba nadania członkowi dyplomu 25-lecia jubileuszowego, lub 50-lecia, takowe dyplomy odbierał tylko od Centralnego Zarządu Związku Towarzystw Restauratorów w Poznaniu, ul. Św. Marcina 44, hotel Britania. Wskutek powyższej uchwały zrealizowano tem samem zagadnienie potrzeby nadawania dyplomów zasługi. Generalny Sekretarjat Centralnego Zarządu Związku jest jeszcze w posiadaniu wielkiej ilości dyplomów, zakupionych pieniędzmi Centralnego Związku.

Dyplom bez dedykacji kosztuje 12 złotych — wysokość kosztów za umieszczenie dedykacji na dyplomie zależna jest od ilości słów.

Składki

na żądanie p. Goślinskiego z Torunia nadsyłamy następujące wyjaśnienie: p Goślinski skarbnik okręgu Pomorskiego nadesłał składki:

Brodnica	225.— zł.	potrącił na okręg	75.— zł
Chełmno	99— „	„ „ „	33 — zł
	324.— zł		108.— zł

Wobec tego w opólności wpłaciły Towarzystwa:

Brodnica	300 — zł
Chełmno	132.— zł

Pokwitowanie.

Do Kasy Centralnego Zarządu Związku wpłynęły na cele zagrożonego zawodu — na uruchomienie Głównego Sekretarjatu — oraz składki miesięczne w następujących kwotach od niżej wymienionych organizacyj:

13 Lesz o T. R d. 4. II 27. bez bl. d. P K.O. zł 178.—
14. Pniewy T. R. skł. od 1. X.—31 XII 26. przez p Kos/kowiaka . . . . . „ 36.—
15. Jarocin T. R skł. od 1. I.—1. IV. 27. osobiście p. ? . . . . „ 106.—
16 Bydgoszcz T. R. skł. za rok 1926 , . „ 313.—
17. Kościan T. R. skł za rok 1926 przez p. Roszaka . . . . „ 80.—
19. Chełmno T R. dla Zw. Cent. przez P.K O „ 99.—
„ „ Okręgu . . . . „ 33.—
20. Jastrzębie — Brodnica Tow Rest. przez P K. O dla Zw. Centr. . . . . . „ 225.—
dla Okręgu . . . . „ 75.—

Prosimy pp. skarbników poszczególnych organizacyj lokalnych o zaznaczenie na przesyłk. (przekaz pieniężny) celu na który przeznaczone są pieniądze. Gdyby zachodziła jaka nieścisłość w pokwitowaniu, prosimy reklamację zgłosić do prezesa Zw. R. Antoniewicza, Poznań, W. Garbary 27 III celem zbadania kwestji. O wysłanych kwotach prosimy uwiadomić prezesa, celem ogłoszenia publ. pokwitowania.

Rozporządzenie Ministra Skarbu

z dnia 24 stycznia 1927 r.

wydane w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych w sprawie zaliczenia miasta Łodzi do I klasy miejscowości pod względem akcyzowych opłat patentowych od zakładów sprzedaży wina, piwa i miodu.

Na podstawie załącznika do art. 15 ustawy z dnia 1 lipca 1925 r. o opodatkowaniu wina i miodu syconego (Dz. U. R. P. Nr. 75. poz. 525) zarządza się co następuje:

§ 1. Miasto Łódź zalicza się do I klasy miejscowości pod względem wymiaru opłat patentowych od zakładów sprzedaży wina, piwa i miodu, wymienionych w załączniku do art. 15 ustawy z dnia 1 lipca 1925 r. o opodatkowaniu wina i miodu syconego (Dz. U. R. P. Nr. 75, poz. 525).

§ 2. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Minister Skarbu: (—) G. Czechowicz.

Minister Spraw Wewnętrznych: (—) Sławoj Składkowski

(Dz. U. R. P. z dnia 17 lutego 1927 r. Nr. 12, poz. 96).

Sprawozdania Obwodów i Towarzystw

Towarzystwo Restauratorów na pow. Mogileński.

Dnia 23 lutego 1927 r. zwołano do lokalu kol. Krusińskiego doroczne walne zebranie Tow. Restauratorów na powiat Mogileński z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie, 2) Przyjęcie nowych członków, 3) Przeczytanie protokułu z ostatniego walnego zebrania. 4) Ukonstytuowanie się prezydjum walnego zebrania, 5) Sprawozdanie Zarządu za rok 1926: a) Prezesa, b) Sekretarza, c) Skarbnika, d) Rewizorów kasy i udzielenie absolutorjum, 6) Wybór nowego zarządu, 7) Płacenie składek, 8) Wolne głosy, 9) Zamknięcie.

O godz. 2 zagaja zebranie prezes kol. Złotowicz, przy udziale 20 członków. Wita w serdecznych słowach obecnych i ubolewa nad małą, jak na tak ważne jakiem jest walne zebranie liczbą zgromadzonych.

Na nowego członka zgłosił się p. Jankowski. podróżujący firmy Bracia Radeccy w Inowrocławiu, którego jednogłośnie przyjęto.

Po przeczytaniu protokułu z ostatniego walnego zebrania, który bez zmiany przyjęto, przystąpiono do ukonstytuowania prezydjum walnego zebrania.

Na przewodniczącego wybrano kol. Rydlewicza z Trzemeszna, na sekr. kol. Stojaczyka z Wylatowa, na ławników kol. Przybylskiego z Orchowa i Perkowskiego z Mogilna.

Następuje sprawozdanie Zarządu za rok 1926.

Prezes, kol. Złotowicz, daje ogólny pogląd na całoroczną pracę naszej organizacji, szczegółowe zaś sprawozdanie z ostatniego zjazdu Prezesów, który się odbył dnia 19. stycznia rb. w Poznaniu. Ze sprawozdania sekretarza wynika, że Zarząd bardzo intensywnie pracował, a mianowicie: odbyło się 8 zebrań plenarnych w tem jedno zebranie w Trzemesznie i jedno w Pakości.

Skarbnik kol. Mnichowski przedstawił stan kasy, który wykazuje zł. 263,— gotówki, a Rewizor kasy, kol. Stojaczyk referuje szczegóły z odbytej rewizji i zaznacza, że kasa jest wzorowo i dokładnie prowadzona. Książki wykazują, że na papierze liczy Tow. 83 członków, lecz tylko 51 członków, którzy całkowicie uiścili składki za cały rok 1926, 14 członków zalega po kilka miesięcy, razem zł. 184,— a 18 członków już cały rok nie płaci składek, niektórzy zaś nie uskutecznili tego od czasu wstąpienia do Związku.

Na podstawie powyższych sprawozdań udzielono jednogłośnie Zarządowi absolutorjum.

Po zarządzonej 5 minutowej przerwie przystąpiono do wyboru nowego Zarządu, który ukonstytuował się, jak następuje: a) prezes kol. Złotowicz, b) zast. prezesa kol. Krusiński, c) sekret. kol. Solarek, d) zast. sekret. kol. Andrzejewski, e) skarbnik kol. Mnichowski, f) Rewiz. kasy kol. Stojaczyk i Perkowski, g) ławnicy kol. Wańdzioch z Józefowa, Przybylski z Orchowa, Klettke z Sandowa i Kamassow z Wylatowa, h) mężowie zaufania kol. Rydlewicz na Trzemeszno i kol. Ciemny na Pakość.

Do Pkt. 7 uchwalono opieszałych w płaceniu składek jeszcze raz monitować a w razie, gdyby członkowie, którzy już rok i dłużej z płaceniem składek zalegają, tychże nie uiścili, takowych z listy członków skreślić.

W wolnych głosach kol. Stojaczyk żali się na niesłuszne traktowanie restauratora przez P. M. S. który nakłada na restauratora największe i najrozmaitsze podatki i opłaty Skarbowe, a z drugiej strony przyznaje mu na wyroby monopolowe tylko 10% zysku brutto, kiedy P. M. S. dla siebie kalkuluje przeszło 30% i taki sam zysk przyznał od 1 stycznia rb. również i destylacjom prywatnym, które niestety tylko 3 miesiące z pełną siłą na całoroczny wy-

kupiony drogi patent mogą pracować. To też takie ciosy zadawane naszemu zawodowi, powinny każdego restauratora pobudzić do organizowania się; zaleca równocześnie polityką się nie zajmować, lecz łączyć się w organizacjach tylko czysto gospodarczych. W tej myśli zabierali jeszcze głos koledzy Krusiński, Rydlewicz, Szarzyński i Jankowski.

Po poruszeniu jeszcze kilku spraw o solidarności i podatkowych mniejszego znaczenia. Przewodniczący solwuje zebranie o godz. 5.15.

Złotowicz, prezes. W. Stojaczyk, sekretarz.

Towarzystwo Restauratorów w Buku.

Dnia 12 I 27 r. odbyło się walne zebranie Tow. Restauratorów na Buk i okolicę w obecności Centralnego Zarządu pp.: prezesa Antoniewicza, generalnego sekretarza p. Blachaczka, Orciszewskiego i 23 członków tutejszego towarzystwa. Miejscowy prezes p. Marciniak zagaił o godz. 4.30 po południu posiedzenie i powitał gości i członków, a zwłaszcza pp.: prezesa Antoniewicza, generalnego sekretarza Blachaczka i Orciszewskiego i dał krótkie sprawozdanie z działalności tutejszego tow., a przedewszystkiem zwrócił uwagę na krytyczne położenie restauratorów. Po przeczytaniu protokułu z ostatniego zebrania przez p. sekretarza Skoroszewskiego, który został jednogłośnie przez plenum przyjęty i podpisany przez prezesa i sekretarza, nastąpiło sprawozdanie skarbnika. Saldo wynosiło w dniu 12. I 27 r. 1,52 zł.

Na życzenie poszczególnych członków przeczytał p. skarbnik pozycje dochodu i rozchodu, poczem nad tą sprawą otworzył p. prezes dyskusję. W dyskusji zabrał głos p. Mańkiewicz, interpelując w kwestji pobrania 60,— zł. z kasy przez p. prezesa, jako delegata na zjazd w Rawiczu. P. prezes Antoniewicz udzielił p. Mańkiewiczowi odpowiedniego wyjaśnienia. Jako nowego członka przyjęto jednogłośnie p. Styperka z Węckowic. P. prezes Antoniewicz wygłosił następnie rzeczowy referat na temat organizacji ustawy antialkoholowej i monopolowo-spirytusowej, zakończony okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej i podziękowaniem przez prezesa p. Marciniaka. Przy wyborze zarządu poproszono na przewodniczącego p. Badera, jako sekretarza p. Gasińskiego, na ławników pp.: Bonię i Kałka z Opalenicy. Do zarządu wybrano jednogłośnie p. Marciniaka jako prezesa, p. Magera skarbnikiem, p. Galasa zast. prezesa oraz zast. sekretarza, ławnikami pp.: Wojciechowskiego i Badera, rewizorami kasy pp.: Hemmerlinga i Mańkiewicza. Za wybór zarządu i za zaufanie tegoż u członków podziękował p. prezes w imieniu całego zarządu.

W wolnych wnioskach zabrał głos p. sekretarz Skoroszewski i przedstawił sprawę wymierzania kary członkom, którzy nie przybywają regularnie na zebrania. Uchwaloną na posiedzeniu z dnia 25. 4. 26 r. karę w wysokości 5 — 10 zł. walne zebranie ponownie zaakceptowało. W wolnych głosach przedstawił prezes p. Antoniewicz sprawę wystosowanego pisma do Wielkopolskiej Izby Skarbowej, w kwestji dodatkowego opodatkowania napojów alkoholowych. Odczytane przez p. syndyka Blachaczka pismo przyjęto do wiadomości. Przed zakończeniem posiedzenia zabrał głos p. Orciszewski z Poznania i wskazał na solidarność i ścisłą organizację tutejszego towarzystwa a okrzykiem „Niech żyje Tow. Restauratorów na Buk i okolicę“ zakończył swe przemówienie.

O godz. 7.20 wieczorem solwował prezes p. Marciniak posiedzenie hasłem „Cześć naszemu zawodowi“.

Marciniak, prezes. Skoroszewski, sekretarz.

Drobne wiadomości

Dalszy objaw „ekspansji“ monopolu spirytusowego.

Dobrze poinformowany dziennik warszawski pisze pod datą 2 marca co następuje:

W związku z wiadomością o mającem nastąpić otwarciu w różnych miastach sklepów sprzedaży wyrobów państwowego monopolu spirytusowego donoszą, że sprawa ta jest obecnie dopiero rozważana pod kątem widzenia interesów skarbu.

Idzie mianowicie o to, czy sklepy te będą należały do skarbu, czy też otrzymają charakter komisowej sprzedaży detalicznej.

Pozatem ma być ustalona liczba tych sklepów w stosunku do zaludnienia miast.

Tyle ów dziennik. Byłby to zatem nowy objaw ekspansji D. P. M. S., oczywiście tak samo „dochodowy“, jak wszystkie poprzednie.

Miljonowy spadek.

Ministerjum spraw zagranicznych podaje do wiadomości, że w dniu 16. 10. 1925 r. zmarł w Chicago Jakób Sliwoski, pozostawiając po sobie spadek w wysokości 1 000 000 dolarów. Do spadku ma być uprawniona wdowa i troje dzieci, o których bliższych danych nie posiadając, ministerjum wzywa spadkobierców do zgłoszenia swych praw do spadku w należycie ostemplowanych podaniach, skierowanych do wydziału prawno - rewindykacyjnego tegoż ministerjum — ul. Fredry w Warszawie. W podaniach tych należy powołać się na Nr. K II a 723/27. Równocześnie ministerjum prosi osoby, którym byłoby wiadomem miejsce pobytu spadkobierców, o podanie ich adresów.

W sprawie etykietowania konserw owocowych.

Izba przemysłowo-handlowa w Poznaniu, działając w porozumieniu ze „Związkiem Przetwórców Owoców i Cukru“ — zwraca uwagę zainteresowanym na normy prywne, ustanawiające obowiązek uwidoczniania na etykietach przetworów owocowych niektórych dodatków produkcyjnych, mianowicie miąższu owocowego, syropu kartoflanego i nieszkodliwych barwników. Normy te oparte na ramowej ustawie o środkach spożywczych z dnia 14 maja 1879 powstały w formie wyroków sądów niemieckich, które uznawały nieujawnienie ingredjencji za fałszowanie środków żywnościowych.

W szczególności nadmienia się, że na producentach ciąży obowiązek umieszczenia na wyrobie napisu „zabarwiony“, o ile do niego dodano barwnik nieszkodliwy dla zdrowia. Napis „z syropem kartoflanym“ i dokładna deklaracja stopnia zawartości syropu są obowiązkowe, o ile wyrób zawiera ponad 5 proc. syropu. Marmelady owocowe winny zawierać li tylko czysty miąższ owocowy z domieszką cukru rafinowanego, przyczem z napisu winien dokładnie wynikać stosunek miąższu do cukru; marmelady gatunkowe (np. wiśniowe, śliwkowe) winny zawierać przynajmniej 50 proc. miąższu owocowego, z którego najwyżej połowę stanowić może miąższ jabłkowy. Również i w tym wypadku jest producent obowiązany deklarować na etykiecie „z zawartością miąższu jabłkowego“, przyczem jednak zawartość najwyżej 8 proc. miąższu jabłkowego nie podlega deklaracji.

W wypadkach wątpliwych zaleca się zainteresowanym zwracać się do Izby przemysłowo-handlowej w Poznaniu o wyjaśnienie.

Prośba do P. T. Czytelników!

Wyczerpał się nam zupełnie numer pierwszy „Domu Gościnnego“ (1927), a potrzebujemy go koniecznie dla wielu nowoprzybyłych abonentów. Dlatego zanosimy na tej drodze prośbę do szanownych czytelników, którzy przypadkiem dwa egzemplarze tego numeru odebrali, aby byli łaskawi nadesłać nam podwójnie odebrany zeszyt, za co zgóry składamy nasze podziękowanie.

Administracja „Domu Gościnnego“.

Adres Prezesa Centralnego Zarządu:
Roman Antoniewicz, Poznań, Wielkie Garbary nr. 27 II. ptr.

Adres Wiceprezesa:
A. Gniatczyński, Restauracja „Ustronie", Poznań, Pocztowa 11. Tel. 2389.

Osobiste

Srebrne gody.

W dniu 14 lutego br. odbyły się srebrne gody małżeńskie pp. Kazimierzostwa Jlskich, właścicieli restauracji dworcowej w Jnowrocławiu, Bowiem 4 lutego br. minęło lat 25, kiedy p. K Jlski poprowadził p. Walentynę Jlską z domu Mietlicką na kobierzec ślubny. Jubilaci cieszą się czerstwością i zdrowiem. Jubilaci obchodzili wzniosły ten dzień w skromnem gronie rodziny, jednak nadeszłe telegramy i składane życzenia z najrozmaitrzych stron dowodzą, jak wspaniałą cieszą się opiują wśród szerokich sfer obywatelstwa. to też imieniem Zarządu naszej Organizacji Wielce Szanownym i bardzo cenionym Jubilatom składamy najszczersze życzenia z głębi serca, by w zdrowiu i czerstwości doczekali jubileuszu złotych godów małżeńskich

Za Zarząd: R. Antoniewicz, prezes.

Śmierć właściciela restauracji.

Dnia 3 b. m., Piotr Kasperski, właściciel restauracji, rzucił się w pobliżu Ostrzeszowa pod koła nadjeżdżającego pociągu towarowego. Wydobyto już całkiem zmasakrowane zwłoki denata. Powodem tego rozpaczliwego kroku — były podobno niesnaski rodzinne.

Dzierżawa hotelu.

Od dnia 1 listopada 1927 r. jest do wydzierżawienia we Lwowie pierwszorzędny hotel George'a (plac Marjacki 11) zawierający 86 pokojów gościnnych, lokale klubowe, restauracyjne i t. d. Oferty można składać do dnia 15 kwietnia r. b. i zasięgać bliższych informacyj w Zakładzie Pensyjnym we Lwowie ul. Piekarska Nr. 1 A. Do oferty należy dołączyć wadjum w sumie 10.000 zł. w papierach pupilarnych.

Restauracja pod „Winną Altaną."

W dniu 1 marca br. nastąpiło otwarcie nowej restauracji pod „Winną Altaną" w Grudziądzu, przy ul. Lipowej 30. Panu Koperzyńskiemu, właścicielowi tego przedsiębiorstwa, przesyłamy staropolskie „Szczęść Boże".

Przejęcie przedsiębiorstwa.

W dniu 21 lutego r. b. znany na terenie Katowic p. Jgnacy Kłossek, przejął na drodze kupna kawiarnię i cukiernię p. Kiklasa, ul Kościuszki Nr.5 lokal, który zyskał sobie ogólną sympatję. Nowemu właścicielowi ślemy życzenia pomyślnego rozwoju terenu Jego pracy.

WARUNKI DLA INSERENTÓW i ABONENTÓW:

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. 100 zł, ½ str. 60 zł, ¼ str. 35 zł, 1/8 str. 20 zł, 1/16 str. 10 zł. Ogłoszenia na okładce z dopłatą. Ogłoszenia z zagranicy oblicza się według osobnej taryfy. W wydaniach specjalnych obowiązuje inna taryfa. Miejscem wykonania zleceń i zapłaty jest Poznań. Przy wszelkich kwestjach spornych miarodajny jest Sąd Powiatowy w Poznaniu. Na wypadek skargi sądowej, nadzoru sądowego lub konkursu wszelkie rabaty upadają. Konto czekowe P. K. O. w Poznaniu Nr. 200-019.